PLAKAT FREDDIEGO TO DLA MNIE BEZCENNY SKARB!

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 40 WTOREK

Cena 3000 zł

19 maja 1992 r.

— napisała Elwira. Sądzimy, że tym plakatem ucieszą się również: Malina Prusińska z Kielc, Cezary Kuc z Białej Podlaskiej, Monika K. z Płocka, Magda G. z Radomia, Ania W. z Żuromina, Jacek Wojcieszkiewicz z Gdańska, Katarzyna Mieńkowska z Olszewa, Michał Pilikowski z Wieliczki, Iga Toporek z Zielonej Góry, Krzysiek M. z Pokrzydowa, Ewa W. z Ełku, Agnieszka Grzesik i Justyna Ochman z Mysłowic, Magda T. z Wrocławia oraz Ela, Elwira i Marzena ze Szczecina.

Przy okazji przypominamy, że grupie Queen poświęciliśmy wiele miejscá w „Świecie Muzyki" (m.in. w numerze 27).

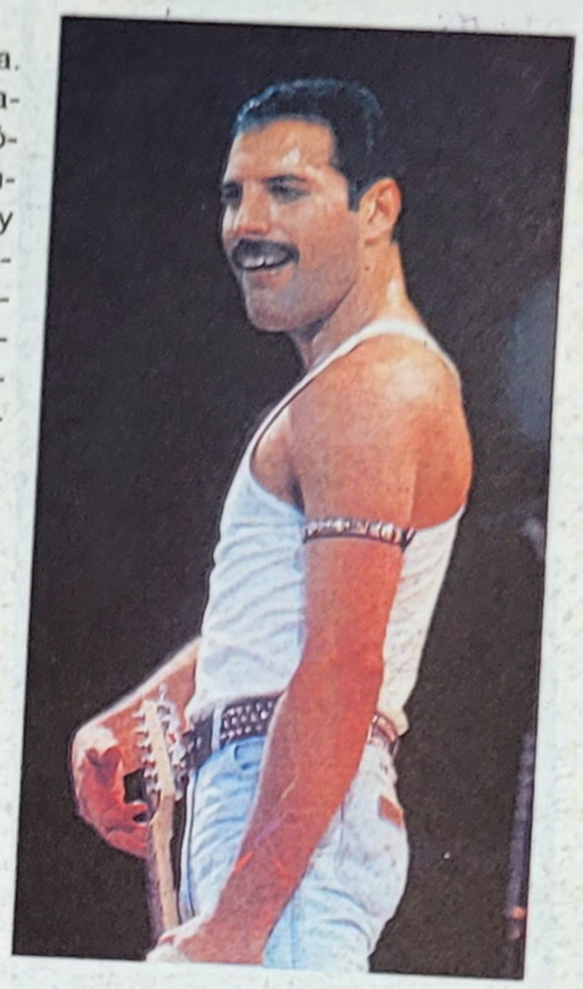

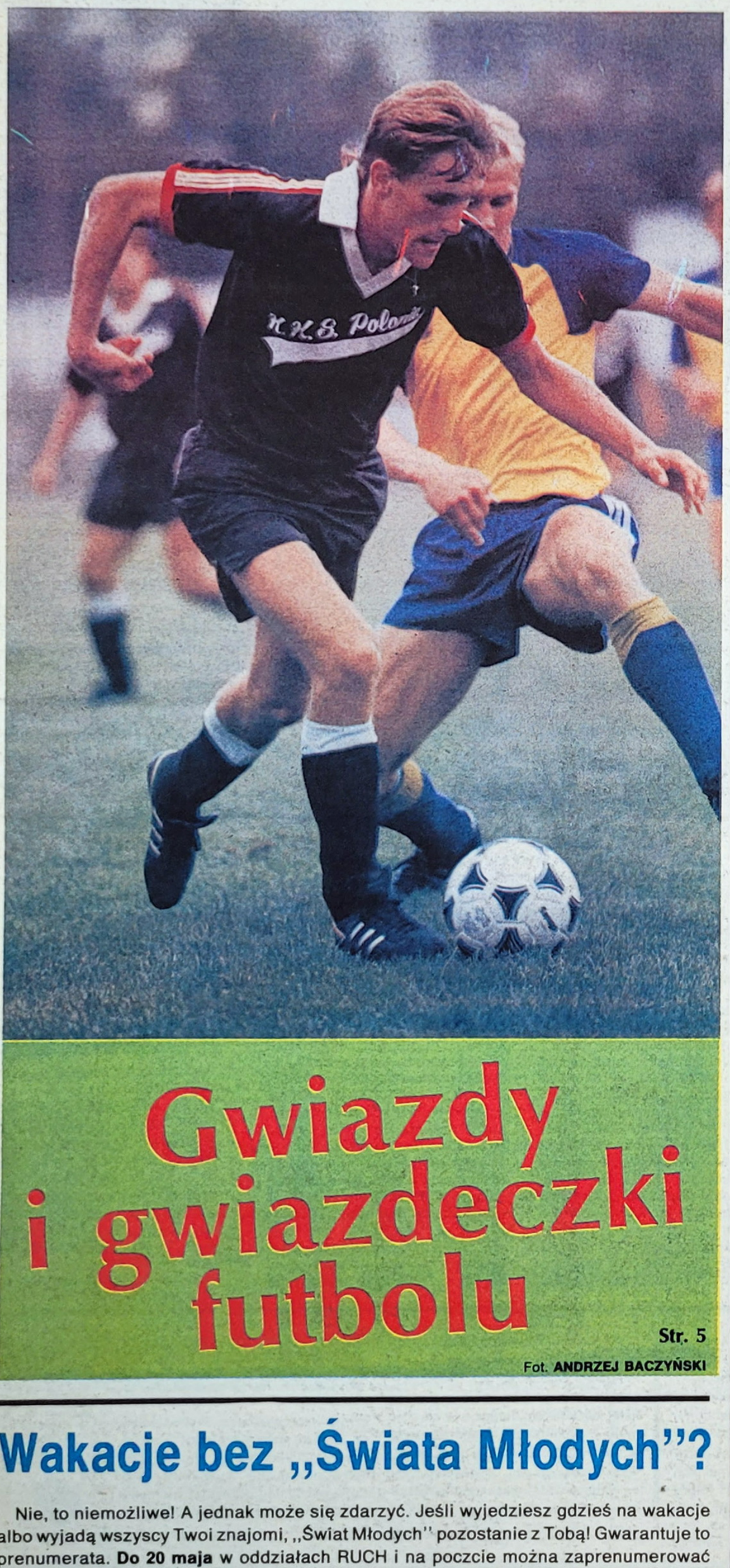

Gwiazdy i gwiazdeczki futbolu

Str. 5

Fot. ANDRZEJ BACZYŃSKI

Fot. ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

Każdego dnia giną ludzie

MAMO, TATO: jedźcie ostrożniej!

Tragedii na szosach coraz więcej. Ich ofiarami bywają nasi najbliżsi, koleżanki, koledzy... Odrobina rozsądku pomoże uniknąć większości wypadków. Przypomnijcie o tym Waszym Rodzicom.

REKLAMA

kinder biovital

KONKURS RYSUNKOWY DLA DZIECI!

Do narysowania: przygoda lwa Amadeusza Słabeusza!

Lew Amadeusz Słabeusz to bardzo miły lew.
Jest on przyjacielem wszystkich dzieci, jest wesoły, lubi biegać i bawić się tak jak Ty. Żyje on w pięknym, kolorowym świecie, pełnym ciekawych rzeczy, zwierząt i kwiatów.
Pewnego razu lew Amadeusz Słabeusz przeżył wspaniałą przygodę. Obudził się wcześnie rano i...
A może Ty sam narysujesz tę przygodę lwa Amadeusza Słabeusza?
Spróbuj, przecież znasz już trochę tego lwa, spójrz jaki jest wesoły i radosny.
Twój rysunek weźmie udział w Wielkim Konkursie Rysunkowym.
Będziesz mógł wygrać klocki LEGO lub zabawkę-lwa.
Aby wziąć udział w naszym Konkursie, prześlij do dnia 15.07.1992 r. narysowaną przygodę Amadeusza Słabeusza pod adresem:

RHÔNE-POULENC RORER
01-756 Warszawa
ul. Przasnyska 2
z dopiskiem na kopercie „KONKURS"

Gdybyś chciał lepiej poznać lwa Amadeusza Słabeusza i jego przygody, zapytaj o książeczkę o nim w najbliższej aptece lub innym punkcie sprzedaży Kinderbiovital. Nagrody (3 duże komplety LEGO i 50 zabawek-lwów) czekają na Ciebie,
a my czekamy na Twój rysunek.

ŚM-41

RHÔNE POULENC RORER

Wakacje bez „Świata Młodych"?

Nie, to niemożliwe! A jednak może się zdarzyć. Jeśli wyjedziesz gdzieś na wakacje albo wyjadą wszyscy Twoi znajomi, „Świat Młodych" pozostanie z Tobą! Gwarantuje to prenumerata. **Do 20 maja** w oddziałach RUCH i na poczcie można zaprenumerować naszą gazetę na III kwartał. Cena bez zmian — ciągle kosztujemy 3 tysiące złotych.

A więc decyduj: wakacje bez „Świata Młodych"? Nie, to niemożliwe!

POCZTA

Poszukiwany odkrywca talentów!

Jesteśmy dziewczynami z VI klasy. Bardzo pragniemy założyć zespół muzyki pop. Uważamy (nie tylko my), że mamy dobre głosy, a i taniec nie sprawia nam kłopotów. Pisałyśmy już do wielu osób, ale żadna nam nie odpisała. Prosimy, pomóżcie znaleźć nam taką osobę (np. odkrywcę talentów), która by się nami zajęła i która by nami pokierowała.

Trzy dziewczyny z Gdańska

Trudno znaleźć opiekuna czy sponsora dla kogoś, kto się nawet nie przedstawia, nie mówiąc już o podaniu adresu. I o kim wiadomo tylko tyle, ile sam napisał. A strach przed ujawnieniem się nie wróży Wam dobrze na przyszłość — jeżeli poważnie myślicie o karierze w branży muzycznej, musicie pozbyć się nadmiernego wstydu i nieśmiałości. Bez tego ani rusz... A jak już sobie z tym dacie radę, załóżcie ten zespół. Pokażcie się jako śpiewająca i tańcząca grupa w szkole, spróbujcie wystąpić w najbliższym klubie czy ośrodku kultury, zgłoście się na eliminacje któregoś z festiwali zespołów amatorskich. A jeśli Wasz śpiew i taniec jest naprawdę dobry, to odkrywca młodych talentów odszuka Was sam...

A nam się zgrać udało...

Niegdyś moja klasa stanowiła zgrany zespół — ale w V klasie coś się popsuło. Zaczęliśmy się kłócić, nie ufaliśmy sobie, oczernialiśmy się nawzajem. To było trudne do wytrzymania, więc próbowaliśmy rozwiązać nasze problemy: rozmawialiśmy z osobami, które nie chciały przyjaźni i zgrania klasy. Organizowaliśmy także długotrwałe wspólne wycieczki (pod koniec roku szkolnego, gdy łatwiej jest zapomnieć o wszystkich konfliktach). Oba te sposoby okazały się bardzo skuteczne (przynajmniej mojej klasie ta kuracja pomogła): zmieniliśmy się nie do poznania. Wszyscy stali się mili, uprzejmi i przyjaźni, zaczęli mówić do siebie po imieniu i pomagać sobie nawzajem. Potworzyły się nawet pary! Inna sprawa, że jesteśmy najgorszą pod względem zachowania klasą w szkole. Gdy jeden zawini, kryjemy go lub wszyscy ponosimy karę. Ale jest nam z sobą dobrze!

Monika

Pies wśród ludzi

Chciałabym poruszyć problem bezdomnych psów i opisać pewne zdarzenie. Pewnego wieczoru, leżąc już w łóżku, usłyszałam głośne i żałosne wycie psa. Głos dochodził wyraźnie z mojej klatki schodowej. Już wcześniej widywałam czarnego, samotnego kundla, ale się nim za bardzo nie przejmowałam. Dopiero gdy usłyszałam, jak wyje, zrobiło mi się go strasznie żal. Na mojej klatce jest 35 mieszkań, ale nikt (włącznie ze mną) nic nie zrobił. Nikt nawet nie otworzył drzwi, żeby zobaczyć, co się stało. Nie wiem dlaczego, ale moją pierwszą reakcją było schowanie się pod kołdrę. Później, gdy zwierzak już ucichł, a ja zasnęłam, śniło mi się, że gdy wychodziłam rano do szkoły, znalazłam go nieżywego na schodach. To było okropne — pies, który zdechł z głodu wśród tylu ludzi! Przecież zostały w domu jakieś resztki z obiadu, mogłam mu je dać, a jedynie schowałam się pod kołdrę, by nie słyszeć jego wycia...

Aga

Na szczęście tragiczne zakończenie tej historii było tylko sennym koszmarem, ale jakże łatwo może stać się rzeczywistością. Opisujesz Ago objawy choroby, na którą cierpi wielu z nas, nazywających siebie ludźmi. Przechodzimy obojętnie obok istot (ludzi i zwierząt) potrzebujących pomocy, bo jest nam tak wygodniej. I tak się do tego przyzwyczajamy, że nie reagujemy nawet wtedy, gdy można by komuś pomóc niewielkim kosztem, niemal bez wysiłku. A gdy nas spotka jakieś nieszczęście, mamy żal do całego świata za jego obojętność i narzekamy na znieczulicę społeczną. Bardzo to smutne, prawda?

KLUB NASTOLATKÓW

Zawsze na uboczu

Poczucie mniejszej wartości często bywa źródłem niepowodzeń w szkole, a potem w pracy, utrudnia nawiązywanie przyjaźni, kontakty z ludźmi... Przeszkadza, dokucza. Skąd się biorą kompleksy? Z braku urody, gorszego stroju, z tego, że ktoś na przykład gorzej niż reszta klasy rysuje, czy ma brzydszy zeszyt? Psycholodzy twierdzą, że najczęściej kompleksy rodzą się w domu — z ciągłego strofowania dziecka, niezadowolenia z niego, że nie takie zdolne, dobre i grzeczne.

O kompleksach rozmawiają dziś uczniowie Szkoły Podstawowej nr 194 w Warszawie.

Agnieszka: Kompleks to strach przed czymś. Może to śmieszne, ale ja się przed nim bronię metodą Japończyków każącą uwierzyć w to, co się mówi. Przed zrobieniem czegoś wiele razy głośno powtarzam: nie boję się, nie boję się...

Marcin: A ja myślę, że to jest mur pomiędzy człowiekiem zastraszonym i nieśmiałym a innymi ludźmi. Dla niego nie do przeskoczenia.

Piotr: Bieda kompleksem? U nas na podwórku jest dwóch braci — bogatych, a z kompleksami. Bo oni nic sami nie potrafią. Niedawno wymyśliliśmy sobie zabawę z łukami. Każdy chłopak zrobił sobie łuk sam, a im tatuś kupił plastykowe.

Paweł: Ten z kompleksami jest przekonany, że on nie potrafi. Nawet nie musi próbować...

Asia: Czasem winien jest nauczyciel. Jeden uczeń jest mniej zdolny — bardzo się stara, pilnie uczy, ale nie dogoni tego zdolnego. Jeśli nauczyciel nie dostrzeże jego starań, wpędzi go w kompleks. Jeśli go doceni, pochwali, postawi dobry stopień, wszystko będzie O.K.

Piotr: Niedawno dostałem tróję z klasówki. To moja pierwsza trója w V klasie. Denerwowałem się — co powiedzą rodzice i dziadkowie? Ale wszystko okazało się w porządku. Powiedzieli, że to kiedyś musiało mi się przydarzyć. Nic się nie stało. Po prostu — nie ma sprawy. Gdyby mi mówili, że się za mało uczyłem, że ich zawiodłem, czułbym się okropnie. Ja mogę wierzyć w siebie, wmawiać sobie w różnych sytuacjach, że będzie dobrze, że potrafię.

Gracja: Jak nie będę umiał, najwyżej ściągnę...

Marcin: O, właśnie. Optymizm, uśmiech — to plusy. Chmurne oczy, ponuractwo — odstraszają ludzi. Pesymiści sami zawalają sobie sprawy.

Paweł: Taki przykład — lekcja WF. Masz zrobić ,,świecę'', stając na głowie. Jeśli nie staniesz — to pała! Jesteś oferma, mówi ci nauczyciel. Jak się czuje taki, co nie potrafi?!

Marcin: Dorośli czasami dokładają nam tych kompleksów: nauczyciele, rodzice. Mój kolega, gdy przyniesie do domu mniej niż czwórkę, dostaje okropną burę. Jeśli otrzyma lepszy stopień, dają mu prezenciki.

Paweł: To przekupywanie!

Agnieszka: Moja mama w szkole miała kłopoty z WF-em, bała się przeskoczyć przez kozioł. Bała się i nie próbowała. I dlatego zawsze mi mówi, żebym próbowała ,,podchodzić'' do wszystkiego, co wydaje mi się nieosiągalne. Bo ona sobie ten kozioł wmówiła!

Marcin: Rodzice najbardziej mogą pomóc. Ich wpływ jest na dziecko największy.

Agnieszka: Najlepszy sposób na kompleksy to mieć kogoś bliskiego, móc porozmawiać, zwierzyć się.

Gracja: Najgorszy jest kompleks niższości — że jestem niezdolna, biedna, nieładna itd.

Paweł: Nie ma ważniejszych i mniej ważnych kompleksów. Wszystkie bardzo w życiu przeszkadzają: otyłość, jąkanie się, nie taki jak trzeba dom, słabe stopnie, niesprawność fizyczna. Ale jedni z tym sobie świetnie radzą, inni nie. Jeden grubas jest okropnie zakompleksiony, drugi mówi: ,,Jestem taki, no i trudno. Temu, kto mnie lubi wszystko jedno, czy jestem chudy, czy gruby''. I prawda, pewien grubas w mojej klasie, to bardzo sympatyczna osoba — dobry kumpel, sporo wie.

Marcin: Trzeba lubić w sobie to, co dobre. A w ogóle — lubić siebie.

Paweł: Mógłbym mieć mnóstwo kompleksów, ale staram się być zadowolony z tego, z czego jestem dobry, a nie dręczyć się tym, że coś mi nie wyszło.

Agnieszka: Gdy się ma silny charakter, to nie ma się kompleksów. Ale ja mam na to radę. Wstydzisz się mówić o swoich problemach? Może pomocą okaże się — zeszyt? Pisz to, czego nie masz komu powiedzieć. Pomaga! Naprawdę. Można też napisać i zaraz podrzeć kartkę.

A Wy...? Czy macie jakieś kompleksy? Czy bardzo Wam w życiu przeszkadzają? Jak sobie z nimi radzicie?

Napiszcie o tym do Klubu Nastolatków. Pamiętajcie, że możecie do nas pisać za darmo, jeśli nakleicie na kopercie znaczek pocztowy wycięty ze ,,Świata Młodych''.

(kl)

BIURO

POSZUKUJĘ
ODSTĄPIĘ
DORADZĘ

IDOLE: W zamian za plakaty i wiadomości o NKOTB, Elvisie Presleyu, Sinead O'Connor, Sylwestrze Stallone i Schwarzeneggerze oferuję wszystko o Roxette, Madonnie i innych. **Katarzyna Zychal, os. Rosochy 13/1, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski.** Poszukuję wiadomości, plakatów itp. o aktorach z ,,Dynastii'' i ,,Santa Barbary''. W zamian oddam plakaty wielu gwiazd muzyki i sportu. **Iwona Górka, ul. Wieniawskiego 4/48, 43-100 Tychy.** Kocham Michaela Praeda. Poszukuję wszystkiego, co go dotyczy. Interesują mnie również inni bohaterowie ,,Dynastii'' i ,,Robin Hooda''. Na wymianę mam plakaty i adresy gwiazd muzyki, sportu i filmu. Odpiszę na każdy list. **,,Ann Marin'', os. Piastów 31/71, Nowa Huta, 31-624 Kraków.** Poszukuję wszystkiego o Czerwonych Gitarach, Top-One, Żukach, The Beatlesach, Scorpionsach, OMD, R.E.M., KLF, Technotronic, Roxette, DM, NKOTB, Dr. Albanie, Hammerze, B. Adamsie i E. Presleyu. Mam na wymianę adresy i wiele innych materiałów o Twoich idolach. Poszukuję także książek ,,Nastolatki i bon ton'' oraz ,,Za minutę pierwsza miłość'' (zapłacę). **Lidia Wasiak, ul. Krośniewicka 10, 62-622 Grabów.** Kto pomoże wykleić mi pokój plakatami DM, Guns N'Roses, Metalliki, J.C. Van Damme'a i Kultu (nie ze ,,Świata Młodych''; bo te już mam)?! W zamian oferuję plakaty NKOTB, Roxette, B. Adamsa, Bon Jovi, Vanilli Ice'a i wielu innych. **Katarzyna Lesz, ul. Koniewa 15/4, 41-902 Bytom.** Za plakaty, naklejki, zdjęcia i wiadomości na temat Roxette oddam plakaty NKOTB, Michaela Jacksona, Sandry, Pauli Abdul. **Piotr Kurasiak, ul. Leśna 1a/3, 47-285 Grudynia Wielka, woj. opolskie.** Bardzo mi zależy na nagraniu koncertu NKOTB, który był w Sky One wiosną 1990 roku. Jeżeli ktoś ma nagrany ten koncert, to błagam, skontaktujcie się ze mną. **Anna Hachcy, ul. Strażacka 2, 43-200 Pszczyna.**

ZAKŁADAM KLUB: Chcę założyć Klub Przyjaciół Kotów. Może należeć do niego każdy, kto ma lub chce mieć kota. Proszę o przysłanie swojej fotografii i danych. Ja mam 11 lat i mieszkam w Warszawie. Oto mój adres: **Zosia Zawada, ul. Kazury 15 m. 34, 02-744 Warszawa.** Jestem wesołą trzynastolatką i zakładam Klub Humorzystów. Będziemy wymieniać dowcipy, rozwiązywać łamigłówki, krzyżówki. Do klubu mogą należeć osoby od 10 do 16 lat. Przyjmę autorów najlepszych dowcipów, jakie do mnie przyślecie. **Agata Witold, ul. Nowa 8, 14-200 Iława.** Chciałbym założyć klub o nazwie ,,Stowarzyszenie wędkarskie''. Do klubu przyjmę pierwszych 10 osób. Działalność klubu polegałaby na wymianie wiadomości o tym sporcie. Moim marzeniem jest zorganizowanie zawodów klubowych. **Wojciech Lewandowski, ul. Karola Marksa 43, 66-600 Krosno Odrzańskie.** Cześć! Zakładam klub składający się z trzech sekcji: muzyka rap, sport oraz ,,Panda'' i autografy. Przyjmę każdego, kto do mnie napisze. Piszcie do wybranej sekcji pod adresem: **Piotr Kowalski, ul. Topolowa 8, 32-043 Skała.**

(joz)

ZA DARMO

OPŁATĘ POCZTOWĄ UIŚCI ADRESAT

Możecie do nas pisać za darmo. Wystarczy wyciąć zamieszczony obok kupon i nakleić na kopercie. Zasada ta nie dotyczy rozwiązań wszelkich konkursów — te bez normalnych znaczków nie biorą udziału w losowaniu nagród.

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach ,,ŚM'' ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem. Gdy nakleicie na kopertę nasz bezpłatny znaczek, powinniście liczyć się z tym, że przesyłka ,,poleżakuje'' dodatkowo na poczcie ok. 10 dni, oczekując momentu wykupienia przez redakcję kolejnej partii listów.

UWAGA! TO WAŻNE!

KUPON Z KLEKSEM

Co z nas wyrośnie?

PODRÓŻE PIOTRA

Piotr Krajewski ma 13 lat. Jest uczniem VI klasy szkoły podstawowej w Warszawie. Chciałby mieć wehikuł czasu...

WOJNA Z ROBOTAMI...?

Interesują mnie różne wydarzenia z odległej i mniej odległej przeszłości. Bardzo chciałbym wiedzieć, jak to było naprawdę na przykład z odkryciem Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Przecież zanim Kolumb znalazł się na kontynencie amerykańskim, docierali tam już dużo wcześniej Normanowie, Japończycy, Fenicjanie. Czy to możliwe, aby tak wielki i doświadczony podróżnik o tym nie słyszał? Czy to możliwe, aby Amerykę pomylił z Indiami? Wydaje mi się, że Kolumb musiał wiedzieć, że płynie do Ameryki, a ta historia z Indiami była tylko jakimś oszustwem. Tylko dlaczego...?

Gdybym miał wehikuł czasu, wróciłbym jeszcze do 1410 roku i obejrzał sobie z bliska bitwę pod Grunwaldem. Interesują mnie szczegóły uzbrojenia wojsk polskich i krzyżackich, stosowane wtedy strategie bojowe, przemieszczanie się wojsk. Z tego samego powodu przyjrzałbym się dokładniej większym bitwom okresu II wojny światowej — na przykład pod Monte Cassino, a także wojnie amerykańskiej w Wietnamie.

W przyszłość chciałbym się przenieść ze względu na moją mamę, która jest katastrofistką. Ona uważa, że nasza cywilizacja zmierza nieuchronnie do wojny człowieka z techniką i robotami, tak jak zostało to pokazane w filmie ,,Terminator 2''. Ja jestem innego zdania. Nie sądzę, aby człowiek kiedykolwiek dał się pokonać robotom. Nigdy do tego nie dojdzie, moim zdaniem. Człowiek urządzi świat w taki sposób, że roboty będą za niego wykonywać wszystkie cięższe prace, a on sam żyć będzie zdrowo i zgodnie z naturą. Jeśli zachoruje, napije się ziółek i natrze się ,,Amolem''...

Gdybym miał wehikuł czasu, sprawdziłbym, kto ma rację — ja czy moja mama.

SZKOŁA

Nie lubię szkoły, a szczególnie klasówek. Szkoła zabiera mnóstwo czasu. Każdy nauczyciel uważa, że jego przedmiot jest najważniejszy i pakuje nam do głów maksimum wiedzy. Aby utrzymać się w szkole na dobrym poziomie i mieć niezłe stopnie, trzeba się bardzo dużo uczyć bez względu na to czy przedmiot kogoś interesuje, czy nie. Mnie interesuje geografia, geometria, język polski, kf. Jeżeli po odrobieniu lekcji w domu zostaje mi jeszcze trochę czasu, to lubię go spędzać przy komputerze. Mam kilka programów pomocnych przy nauce różnych przedmiotów i wiele gier, które wymieniamy stale z kolegami. Mam w klasie kilku fajnych kolegów. Wydajemy wspólnie szkolną gazetę pt. ,,Jajo''. Są w niej artykuły o ciekawych książkach, filmach, aktorach. Jest też oczywiście kącik komputerowy.

Szkoda tylko, że pani dyrektor postanowiła od przyszłego roku szkolnego rozwiązać naszą klasę, ponieważ jesteśmy jakoby najgorsi w szkole pod względem zachowania i trzeba koniecznie nas rozdzielić. Chciałbym, żeby zmieniła zdanie...

Nie lubię się bić, ale nie dlatego, że jestem słabeuszem czy fajtłapą. Jeżeli ktoś chce mnie uderzyć, to się, oczywiście, bronię. W klasie nie uchodzę za słabego. Przemoc i agresję uważam jednak za najgorsze cechy u ludzi i wolę raczej zejść komuś z drogi niż udowadniać w bójce, że jestem lepszy czy silniejszy.

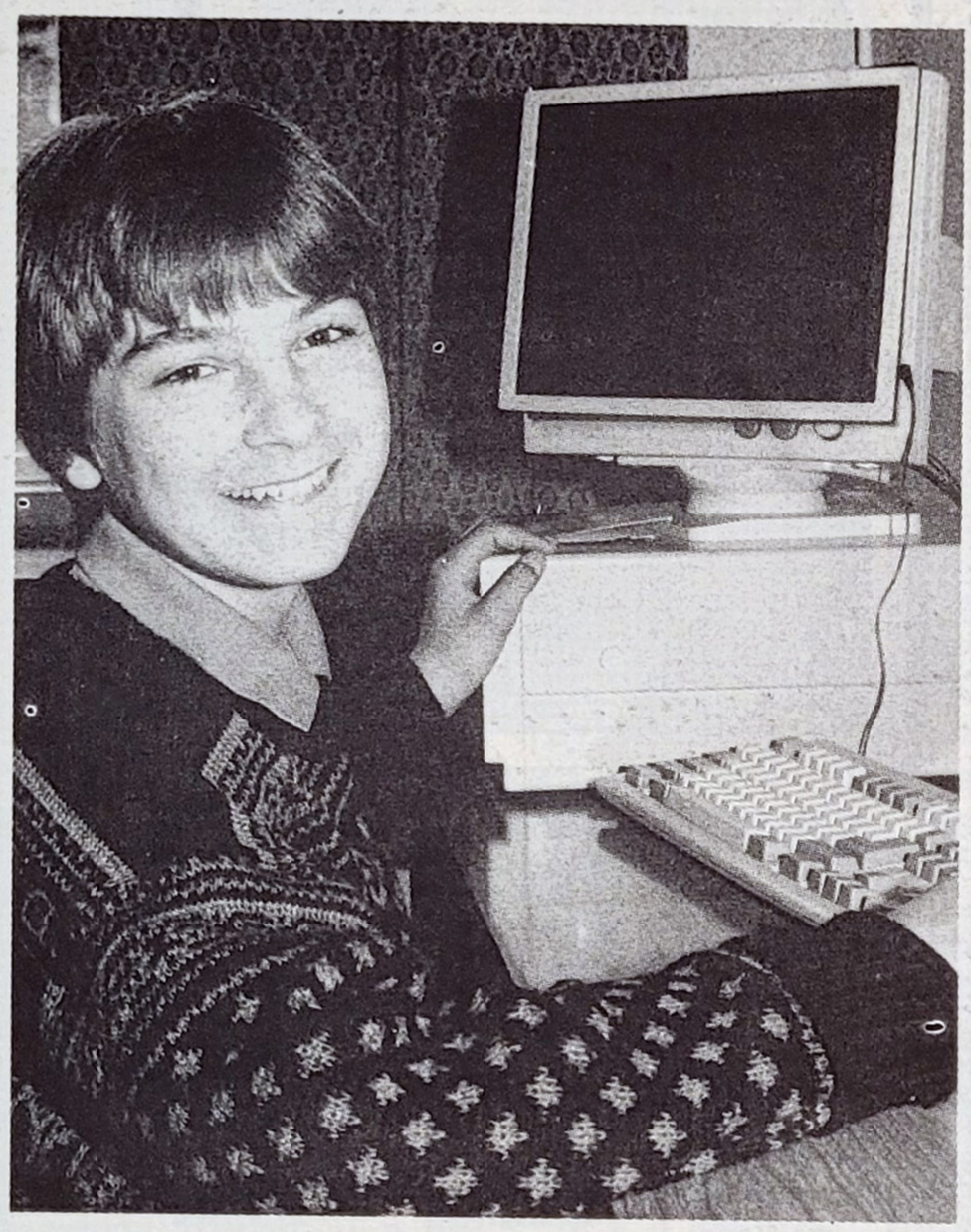

W 2000 ROKU

będę miał 21 lat. Prawdopodobnie będę już wtedy studentem architektury albo reżyserii... Jeszcze dokładnie nie wiem, co wybiorę. Do tego czasu świat, a przynajmniej Europa, powinien się trochę zmienić. Przypuszczam, że łatwiej będzie już wtedy przekraczać granice i podróżować. Uczę się więc pilnie angielskiego. Tak na wszelki wypadek, gdybym miał kiedyś okazję zwiedzić świat...

Notowała
JOLANTA ZDANOWSKA
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

ŚWIAT Ekspresem

Według ostatnich badań statystycznych stan zdrowia dzieci i młodzieży w wieku do 18 lat, które stanowią w naszym kraju jedną trzecią ogółu ludności, pozostawia szczególnie wiele do życzenia. Wśród dzieci w wieku szkolnym rośnie liczba chorób nowotworowych, chronicznych zapaleń dróg oddechowych, chorób układu trawiennego, urazów i zatruć. Z chorób zakaźnych i pasożytniczych do najgroźniejszych i najczęściej w tym wieku występujących zalicza się czerwonkę, świnkę, odrę, błonicę oraz grupę chorób wynikających z brudu, m.in. zatrucia wywołane pałeczką salmonelli, świerzb, grzybice skóry... U ponad połowy badanych dzieci zauważono alarmujący stan uzębienia. Próchnicę — którą w wielu krajach Europy Zachodniej wyeliminowano zupełnie wśród dzieci do 16 lat — rozpoznano u 90% polskich siedmiolatków!!!

Na warszawskich Stegnach powstaje pierwsza w Polsce szkoła, w której we wszystkich klasach będą się uczyć razem dzieci zdrowe i niepełnosprawne ruchowo. Będzie to szkoła państwowa. W każdej z szesnastu dwudziestoosobowych klas znajdzie się trzech niepełnosprawnych uczniów. Budynek został tak pomyślany, aby mogli sobie sami radzić, nie prosząc o pomoc kolegów. Okna będzie można otworzyć siedząc na wózku, z tej pozycji będzie też można pisać na tablicy. Podłoga wyłożona jest specjalną przeciwślizgową francuską wykładziną. Do września ma być zakończona główna część budynku, w której zaczną się lekcje.

W dość niecodzienny sposób pięciu żeglarzy ze Szczecina postanowiło uczcić 500-lecie odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Wyruszyli oni w rejs przez Ocean Atlantycki na 12-metrowej tratwie własnej konstrukcji. Tratwa zbudowana jest z dziewięciu stuletnich pni świerkowych. Najmłodszym członkiem załogi jest 19-letni Tomasz Romanowicz, uczeń technikum budowlanego.

Magiczne Królestwo Walta Disneya w Marne-la-Vallée pod Paryżem ma tyleż zwolenników co przeciwników. Przeciwko budowie Euro-Disneylandu bardzo ostro występowali i występują ekolodzy, bojąc się ,,zadeptania'' Francji przez turystów. Ostatnio w prasie pojawiły się też protesty francuskich intelektualistów zaniepokojonych inwazją amerykańskiego stylu życia. Podparyski ,,Disneyland'' nazwali oni nawet ,,kulturalnym Czarnobylem''.

W ciągu zaledwie kilku godzin sprzedano w Londynie wszystkie bilety — a było ich 57 200 — na dwa koncerty Michaela Jacksona, 30 i 31 lipca na stadione Wembley. Organizatorzy dodali więc trzeci spektakl — 1 sierpnia, ale i na ten koncert bilety rozeszły się w okamgnieniu. 21 sierpnia Jackson wystąpi więc w Londynie po raz czwarty. Oprócz Londynu amerykański piosenkarz odwiedzi m.in. Monachium (27 czerwca), Kolonię (11 lipca), Bremę (8 sierpnia), Frankfurt nad Menem (28 sierpnia) i Berlin (4 września).

Dobra wiadomość dla spragnionych Pepsi-Coli! Ten popularny napój produkowany już jest w wersji bezbarwnej. Nowa Pepsi Crystal Light jest mniej słodka od tradycyjnej brązowej, mniej kaloryczna i sprzedawana będzie wyłącznie w szklanych butelkach.

PODAREK OD PRZYJACIELA

Uśmiechnięta grupka. Na przodzie maluchy. Za nimi ci starsi. Gdzieś w tle wychowawcy. Spiker czyta namaszczonym głosem: *Dzieci z Państwowego Domu Dziecka nr... otrzymały od firmy... wspaniały dar.* Elegancko ubrani przedstawiciele firmy wręczają, powiedzmy, wideo. Dzieci gorąco dziękują. Kolejny dom dziecka wzbogacił się o rewelacyjny sprzęt.

No i dobrze, powiecie. Biedne dzieci będą mogły sobie oglądać wideo. Tylko...

—*...tylko mnie aż trzęsie ze złości!* — mówi dyrektor jednego z domów dziecka w dużym mieście. — *Gdy ktoś przyjeżdża z telewizją i proponuje, by moje dzieci podziękowały za jakiś dar, z reguły odmawiam. Choć nie taję, że dary to jest dla nas realna korzyść. Dostajemy na przykład kosz słodyczy — już nie muszę tego kupować. W zamian mogę zakupić pomarańcze, banany, trochę lepszej wędliny. 15 000 zł dziennie na utrzymanie jednego dziecka to nie jest dużo. Pieniędzy ciągle nam brakuje.*

Zdarza się jednak, że firma ofiarowuje dzieciom wspaniały prezent — dwa kosze słodyczy. Raj: cukierki czekoladowe, batony, pyszne soki owocowe, kremy. Ale gwarancja tych kremów upłynęła miesiąc temu. Pozostałych darów — też. Szef firmy się zaklina, że to dzieciom nie zaszkodzi. Ale w sklepie nikt by już takiego kremu czy soku nie kupił...

— *Kiedyś dostaliśmy kilkadziesiąt par adidasów, które reklamowali klienci. Pruły się i rozrywały, kontrola wycofała je ze sprzedaży. To mówi samo za siebie!*

Do domów dziecka ludzie znoszą całe walizki książek. — Niech dzieciaki sobie czytają — mówią wspaniałomyślnie. Ale te książki są sprzed trzydziestu lat! Kto to dziś czyta? Czy wniosek nie nasuwa się sam: pozbyli się makulatury z domu, a w dodatku czują się przyjemnie, bo pomogli biednym dzieciom?

Przez całe lata pewien starszy pan przynosił tu co 2, 3 miesiące kilogram mąki, kilogram cukru. To w takim dużym gospodarstwie jak dom dziecka pomoc niezauważalna. Ale ocenić ją trzeba — ponieważ ten człowiek robił to niewątpliwie z myślą o dzieciach.

Są sponsorzy, którzy spieszą z różnorodną i znaczącą pomocą — zawsze cicho. Nie zapraszają do telewizji, by na oczach tysięcy ludzi wręczyć dużą sumę pieniędzy, na przykład na święta... Robią to jak prawdziwi przyjaciele — w domu.

Na pewno te prezenty, liczące się w milionach złotych i te całkiem malutkie, bardzo się przydają. Tylko jak je dawać? Na pokaz — żeby ludzie widzieli? I żeby ofiarodawcy ,,się opłaciło'', i żeby pozbyć się rzeczy zbędnych, a jeszcze zyskać sobie wdzięczność i uznanie? Czy nie bardziej wartościowy jest dar z serca płynący, podarek od przyjaciela?

KRYSTYNA KLIMOWICZ

RADY DLA KAŻDEGO

Tylko bez kompleksów!

Jestem rudzielcem! Przezywają mnie koledzy w klasie, na podwórku — wszędzie. Mam tego dość! Nienawidzę swoich rudych włosów, które niszczą mi życie. Chciałam je przefarbować na jakiś normalny kolor, ale rodzice mi zabronili. Jak z tym żyć? Każdego dnia słyszę: ,,Rudy, do budy'', ,,Ruda'' itp. Nie mogę na siebie patrzeć!!! Nienawidzę kolegów i nawet nie mogę im się odciąć, bo oczywiście w całej klasie tylko ja jedna jestem ruda!

,,Rudzielec'' — okropnie biedny

Kochany ,,Rudzielcu''. Czy musisz tak żywiołowo reagować na docinki kolegów? Przecież to świadczy tylko o ich głupocie. Gdybyś miała na przykład włosy kruczoczarne, a garstka głupków ,,wzięłaby cię na kieł'', to mogliby Cię przezywać na przykład: ,,Wrona''. Czy to byś wolała? Zastanów się, przecież rude włosy są tak samo ładne jak inne, myślę nawet, że oryginalniejsze. Radzę Ci tę energię, którą marnujesz na złoszczenie się, wykorzystać na coś całkiem innego. Zadbaj o te swoje rude włosy — żeby były naprawdę piękne, efektowne, żeby koleżanki Ci ich pozazdrościły. Jak? Przede wszystkim idź do fryzjera, bardzo dobrego fryzjera! Podetnij je, podstrzyż — modnie i twarzowo. A potem poświęć im dużo uwagi i staranności. Niech lśnią i błyszczą — oczywiście na rudo! Zobaczysz, że trochę czasu upłynie i ludzie Cię przekonają, że rude jest piękne! **(kl)**

Malowana historia

Nauka historii nie jest rzeczą łatwą. Ciąg dat, wydarzeń, następujących po sobie wojen i traktatów, mnogość nazwisk wodzów i panujących, nazw miejscowości i państw — często już nie istniejących — niejednego ucznia przyprawia o ból głowy. A mimo to są ludzie, którzy lubią historię. Jestem jednym z nich.

Historia to całe morze wiedzy, ale kiedy już część z tego morza się odkryje i przyswoi trochę faktów — zaczyna się kształtować panorama wydarzeń decydujących o życiu naszych przodków. Często są to wydarzenia zadziwiające, zastanawiające, a nawet fascynujące. Łączą się ze sobą logicznie albo są trudne do wytłumaczenia. Jak w życiu. Tym naszym dzisiejszym.

Jest jeszcze inny powód, dla którego warto poznawać historię, zwłaszcza kraju ojczystego. To jacy jesteśmy, jak się zachowujemy, jak żyjemy, jak działamy, jaki jest nasz kraj — również w sensie materialnym — jest nierozerwalnie związane z naszą przyszłością. Aby więc poznać samego siebie, trzeba poznać historię własnego kraju. Są to banały, ale trzeba je powtarzać, bowiem uzasadniają one trudny zabieg wtłaczania wiedzy do głów.

Na tej chwalebnej drodze wielką pomocą może stać się lektura pięknej książki ***„Historia Polski dla Piotrka".*** Stanisław Marciniak — autor tekstu i Marek Szyszko — autor ilustracji stworzyli coś, co młodemu czytelnikowi zmagającemu się na co dzień z historią w szkole może wydatnie pomóc. Uporządkuje zdobytą wiedzę i przypomni fakty. Autorzy w skrótowej formie przedstawili bowiem wszystkie najważniejsze wydarzenia z historii Polski od czasów najdawniejszych po rok 1945. Na ponad stu barwnych ilustracjach, namalowanych specjalnie z myślą o tej książce, widać plejadę postaci i scen z naszych dziejów, przedstawionych wiernie — zgodnie ze stanem dzisiejszej wiedzy historycznej — ale często i z przymrużeniem oka.

Książka zaopatrzona jest w krótki słowniczek wyjaśniający terminy historyczne oraz w mapy ukazujące kształtowanie się w ciągu tysiąca lat granic państwa polskiego. **(gb)**

Stanisław Marciniak (tekst), Marek Szyszko (ilustracje), Historia Polski dla Piotrka, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1991.

Fot. **ADAM WEŁNICKI**

Cuda natury

MADAGASKAR — wyspa niezwykła

Około 60 mln lat temu, na skutek ruchów kontynentów od Afryki „oderwał się" kawałek lądu i „odpłynął" w stronę Oceanu Indyjskiego. A wraz z nim zwierzęta i cała porastająca go roślinność. W ten sposób **Madagaskar** — czwarta co do wielkości (po Grenlandii, Borneo i Nowej Gwinei) wyspa odizolowana została od reszty świata. I temu pewnie zawdzięcza, iż 90 procent zamieszkujących ją zwierząt i tyleż gatunków roślin można zobaczyć tylko tu — z dala od mięsożernych małp i ludzkiej ingerencji.

Odległość od południowego do północnego wybrzeża wyspy wynosi 1570 km. W najszerszym miejscu mierzy 569 km. Rozległy, centralnie położony płaskowyż wznosi się na wysokość 1400 m i od wschodu otoczony jest **lasem tropikalnym.** Na zachodzie połacie lasu mieszanego, podobnie jak wijące się rzeki, schodzą nad samo morze. W ujściu rzek, w słonawej wodzie, rośnie gęsty **las mangrowy.**

Z tym obszarem naturalnego urodzaju kontrastuje południowa część wyspy — region odcięty przez góry, pozbawiony rzek, znany jako Ziemia Pragnienia. Rosną tam przedziwne drzewa

REKLAMA

Angelina

W KAŻDYM OPAKOWANIU GUMY DO ŻUCIA **ANGELINA** ZNAJDZIESZ KOLOROWY OBRAZEK - STICKER. NAKLEJ GO W ALBUMIE NA POLE O TYM SAMYM NUMERZE.

Moi drodzy Przyjaciele,

Witam Was w moim Magicznym Świecie. Trzymacie teraz w rękach album z moją kolekcją ubrań.

Gorąco Was zachęcam do zebrania ich wszystkich i do wysłania całkowicie wypełnionego albumu pod moim adresem w Polsce.

ul. Annopol 3

03-236 Warszawa

bia

Co dwa miesiące organizuję losowanie nagród dla wszystkich moich przyjaciół (łącznie 5 losowań = 5 szans). W wyniku każdego losowania będziecie mieli możliwość otrzymać moje prezenty: — 1 z 5 samochodów — 2 z 10 komputerów — 1000 z 5000 lalek oraz — dodatkowo, podczas ostatniego losowania najwspanialszą nagrodę — marzenie: — MIESZKANIE 3-POKOJOWE.

O dacie każdego losowania dowiecie się z prasy, radia lub telewizji. A więc, nie zwlekajcie! Weźcie mój album i zbierzcie całą kolekcję moich ubrań na stickersach, abyśmy później wspólnie mogli się cieszyć z prezentów.

Im więcej albumów wypełnicie i przyślecie, tym większe są Wasze szanse, moi drodzy Przyjaciele.

Z najlepszymi życzeniami

WASZA ANGELINA

ŚM-39

Do: **Magicznego świata ANGELINY** **Od:**		
Wiek:	**Imię i nazwisko:**	
	Adres:	**Kod poczt.:**
	Ulica:	**Nr tel.:**

SOVPOLDA

Z REKSIEM DO LEGOLANDU

HORTEX Przysucha

Każdy, kto nadeśle 20 kuponików z Reksiem, odciętych z soczku „REKSIO", weźmie udział w losowaniu bezpłatnej wycieczki **LUKSUSBUSEM „SOVPOLDY" DO LEGOLANDU w Danii** oraz trzech zestawów klocków „Lego".

CO MIESIĄC NOWA SZANSA!

EKSTRAPREMIE:
„SOVPOLDA" FUNDUJE MIEJSCE DLA OPIEKUNA DZIECKA.

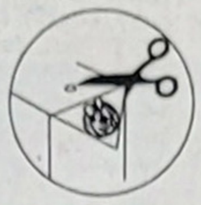

WARUNKI KONKURSU

Kuponiki z główką Reksia należy nakleić po 20 sztuk na kartkę papieru, podpisać ją czytelnie imieniem, nazwiskiem, podając adres i wiek oraz wysłać pod adresem: REKSIO, HORTEX, 26-400 Przysucha.

Można nadesłać dowolną liczbę kartek z 20 kuponikami — im więcej kartek, tym większa jest szansa na nagrodę. Każdy, kto chce otrzymać naklejkę z „Reksiem", musi do swojego listu włożyć jeszcze zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem.

Losowanie głównych nagród odbywa się raz w miesiącu — od października 1991 r. Biorą w nim udział listy wysłane w miesiącu poprzednim.

WYCIECZKA DO LEGOLANDU LUKSUSBUSEM „SOVPOLDY" ODBĘDZIE SIĘ W TERMINIE ZBLIŻONYM DO DNIA DZIECKA'92.

ŚM-88

Gwiazdy i gwiazdeczki

o grubej, gąbczastej korze, w której gromadzą wodę. Jednym z najbardziej znanych jest **baobab,** którego pień jest prawie tak gruby jak wysokie jest samo drzewo. Wewnątrz wypełnia go papka, tzw. małpi chleb. Korzenie baobabu, rosnące w różnych kierunkach, osiągają stumetrowe długości, zaś jego kwiaty zapylają... nietoperze.

Spośród unikalnych zwierząt zamieszkujących wyspę najbardziej znane są **lemury.** Żyje ich tu 22 gatunki — od największego, mierzącego prawie 1 metr (na rysunku) do najmniejszego, którego długość ciała nie przekracza 44 cm (nie licząc 60 cm długości ogona). Ogon niezbędny jest do poruszania się po drzewach, z których te najmniejsze z lemurów praktycznie nie schodzą. Żerują nocą polując na larwy i insekty. Wykorzystują do tego swój długi środkowy palec przedniej łapy — pukają nim w drzewo, po czym nasłuchują wielkimi, podobnymi do tych, jakie mają nietoperze, uszami. Kiedy zlokalizują robaka, wydłubują go palcem lub wgryzają się w korę. Większe lemury, żyjące w gromadach złożonych z 20-40 osobników — w większości samic z małymi — są aktywne w dzień. Żywią się owocami, liśćmi i korą drzew. Wszystko to popijają żywicą, którą zdobywają wgryzając się w drzewo mocnymi siekaczami.

Oprócz lemurów żyje na Madagaskarze 16 rodzajów ptaków, największe i najmniejsze ze znanych kameleonów i 148 gatunków różnobarwnych żab. Typowe dla wyspy są też owadożerne **tenreki** — bezogonowe kretojeże z rodziny ssaków. Największe z nich żyją zarówno na terenach pustynnych, jak i na centralnym płaskowyżu. Kiedy coś je przestraszy, zwijają się w kulkę, podobnie jak czynią to europejskie jeże. Inaczej niż tzw. tenrek ryżowy, który żyje pośród pól, polując na bezkręgowce. Jego słaby wzrok i umiejętność kopania głębokich nor przypomina naszego kreta.

Część z żyjących niegdyś na wyspie zwierząt wyginęła, przegrała z człowiekiem walkę o przetrwanie. Między innymi karłowaty hipopotam, wiele gatunków lemurów oraz tzw. struś madagaskarski (z ang. ptak słoniowy).

Największy ze znanych ptaków mierzył około 3 m wysokości i ważył 454 kg. Struś madagaskarski, żyjący tylko na tej wyspie, był wyższy o 30 cm i cięższy niż struś afrykański. Nie latał, nie mógł szybko uciekać. Żywił się trawą, liśćmi drzew, do których sięgał wyciągając swą długą szyję. Ptaki te padły ofiarą ludzi przybyłych tu z Azji przed dwoma tysiącami lat. Odkryto jednak ich jaja, z których każde ważyło 9 kg (osiem razy więcej niż jajo strusia), miało 35 cm długości i 9 litrów pojemności. Jedno z nich można zobaczyć dzisiaj w gablocie londyńskiego Muzeum Historii Naturalnej...

opr.(**br**)

Fot. **archiwum**

„KLINSI" — ZAWSZE NA OPAK

„Jeszcze nigdy nie widziałem takiego zaangażowania piłkarza, który na dodatek niemal w pojedynkę potrafiłby wygrać mecz." Te słowa wypowiedział nieskory do pochwał trener reprezentacji Niemiec Franz Beckenbauer, a na myśli miał JURGENA KLINSMANNA i jego fantastyczną grę w spotkaniu z Holandią na MŚ we Włoszech. Między innymi dzięki kapitalnej grze „Klinsiego" drużyna niemiecka po raz trzeci w historii sięgnęła po „Złotą Piłkę" i tytuł mistrza świata.

Nawet koledzy i przyjaciele nazywają Jurgena — „Odmieniec". Już jako nastolatek zawsze postępował po swojemu. Szedł na ryby, gdy koledzy wybierali się na piwo, albo czytał książki, gdy inni bawili się w dyskotece. Kiedyś jako jedyny z drużyny odmówił przyjęcia najnowszego modelu Mercedesa, twierdząc, że wysłużony VW Golf jest najwygodniejszy. Do dziś jego przyjaciele wspominają zamieszanie, jakie wywołał wraz z kolegą z boiska **Klausem Algöwerem** — podpisując petycję do rządów państw Europy Zachodniej o wycofanie poparcia dla amerykańskiego programu wojskowego, tzw. gwiezdnych wojen. Kibice wymyślali mu od komunistów, wypisywali obraźliwe hasła na jego domu i samochodzie. Niewzruszony piłkarz zabrał głos na łamach jednej z gazet i w liście otwartym do współobywateli zapytywał o sens demokracji, którą tak chlubią się Niemcy.

W futbolu osiągnął niemal wszystko. Razem z drużyną VfB Stuttgart grał w finale Pucharu UEFA, z reprezentacją wywalczył wicemistrzostwo Europy i mistrzostwo świata. Na igrzyskach olimpijskich w Seulu (1988 r.) zdobył brązowy medal i w tym samym roku został wybrany najlepszym piłkarzem Niemiec. Po tych sukcesach zainteresowali się nim działacze najsłynniejszych klubów europejskich z Francji, Hiszpanii i Włoch. Jurgen długo się wahał, ale za namową kolegów z reprezentacji — Lothara Mathaeusa i Andreasa Brehme — podpisał razem z nimi kontrakt z „Interem" Mediolan.

W Italii początkowo przyjęto go bardzo gorąco, tym bardziej, że już w pierwszych spotkaniach strzelił kilka efektownych goli. Ale włoscy „tifosi" (kibice) są ogromnie natarczywi. O swych idolach chcą wiedzieć dosłownie wszystko. Tymczasem Klinsmann zamieszkał nie w Mediolanie, ale na północy Włoch, w pobliżu jeziora Como. Zaszył się tam, aby mieć spokój od natrętnych dziennikarzy i zagorzałych kibiców. Srogi zawód spotkał także liczne wielbicielki jego urody. Przystojny kawaler nie zwracał uwagi na adoratorki twierdząc, że gdzieś w Stanach Zjednoczonych ma narzeczoną o imieniu Andrea.

Mimo tych wszystkich „afrontów" nie stracił sympatii wielu mediolańskich kibiców, tym bardziej, że na boisku spisywał się wyśmienicie, a „Inter" wywalczył mistrzostwo Włoch. Jurgena chwalono nie tylko za skuteczność, ale przede wszystkim za szalenie widowiskowy sposób gry. Nie było dla niego straconych piłek, a dryblingi na pełnej szybkości — podczas których mijał niemal całą defensywę drużyn przeciwnych — włoska telewizja powtarzała aż do znudzenia. Menedżerowie „Interu" do dziś zacierają z zadowolenia ręce i nie żałują zainwestowanych w Klinsmanna kilku milionów dolarów.

Najczęstszym pytaniem, jakie zadają Jurgenowi dziennikarze, jest to, jak spędza wolny czas. Niezmiennie odpowiada, że na dyskusjach z przyjaciółmi w zacisznych restauracyjkach. Żurnaliści wytropili jednak, że „Klinsi" często wyjeżdża na południe Niemiec i odwiedza w ośrodkach odosobnienia nieprzystosowaną młodzież. Podobno od czasu do czasu występuje nawet w więziennej drużynie, a ze wszystkich wojaży zagranicznych wysyła do „poprawczaków" dziesiątki listów. Jurgen niechętnie mówi o tych swoich zainteresowaniach, ale faktem jest, że udziela młodzieży sporej pomocy materialnej, bierze udział w kampaniach antynarkotykowych i wspierających walkę z AIDS. Wśród „trudnej młodzieży" ma bardzo wielu przyjaciół.

„Klinsi" ma jeszcze jedno hobby, o którym nikomu nie mówi. Otóż każdego roku robi wypady za ocean, do USA. Uwielbia podróżować z plecakiem po całych Stanach Zjednoczonych, oczywiście nie w luksusowym samochodzie, ale autobusami lub auto-stopem. — Europejski futbol nie jest tu tak popularny, więc przynajmniej mam spokój. Nikt nie zatrzymuje mnie co krok na ulicy i nie pyta, jak wysoko wygramy kolejny mecz — mówi piłkarz. Można go lubić lub nie, ale nie można zaprzeczyć, że posiada własną osobowość, ciekawy charakter. Jest zaprzeczeniem współczesnego idola futbolu, człowiekiem chodzącym swoimi ścieżkami. W wieku zaledwie 27 lat zapowiada rychły koniec sportowej kariery. Włoscy kibice już dziś przyjmują zakłady, czy „Odmieniec" dotrzyma słowa...

ANDRZEJ BACZYŃSKI

Fot. **H. BAADER**

ZAGRAĆ W REPREZENTACJI...

Niespełna szesnastoletni dziś **Marek Szemoński** z Zabrza był jednym z największych bohaterów piłkarskiego turnieju ubiegłorocznych igrzysk młodzieży szkolnej w Zielonej Górze. Kapitan zespołu trampkarzy „Górnika" umiejętnościami technicznymi i taktycznymi zdecydowanie przewyższał swoich rówieśników. Ładnie dryblował, skutecznie strzelał na bramkę, celnie podawał piłkę nawet na odległość kilkudziesięciu metrów. Między innymi dzięki jego dobrej grze zespół z Zabrza zdobył w pięknym stylu złote medale igrzysk, wygrywając w finale z drużyną z Częstochowy aż 3:0.

Marek jest podopiecznym trenera **Mariana Behra.** Piłkę nożną trenuje od sześciu lat, a do „Górnika" trafił za namową kolegi — **Jarka Osóbki,** który wcześniej poznawał futbolowe abecadło w zabrzańskim klubie. Zresztą przyjaciele do dziś grają w jednym zespole. Marek najchętniej występuje na pozycji środkowego napastnika. Lubi zdobywać gole, nie sprawia mu trudności strzelanie zarówno lewą, jak i prawą nogą. Jest szybki, wytrzymały, sprytny, nieźle gra głową, ale czasami na boisku zbyt szybko się zniechęca, szczególnie gdy coś się nie uda. Jak sam twierdzi, odporność psychiczna nie należy do jego silnych stron. Ogromnie ucieszył się z powołania do reprezentacji Polski szesnastolatków i przysiągł sobie, że uczyni wszystko, by kiedyś trafić i do kadry seniorów.

W wolnym czasie chętnie słucha muzyki zespołu New Kids On The Block i chodzi na tenisowe korty. Chciałby grać tak technicznie jak **Marco Van Basten,** skutecznie jak **Jean-Pierre Papin** i efektownie niczym **Jurgen Klinsmann.** Zdaniem zabrzańskich trenerów już za kilka lat usłyszy o Marku cała futbolowa Polska.

(ab)

Fot. **ANDRZEJ BACZYŃSKI**

Też chodził na wagary!

— Przepraszam, pan Andrzej Zaorski? Czy... czy mogłabym... na chwilę...?

— Oczywiście!

Mówią, że strach ma wielkie oczy. Ja w czasie tej rozmowy miałam nie tylko wielkie oczy, ale i wielką tremę. Dopiero po długiej chwili dotarło do mnie, że siedzę tuż przy wielkim Andrzeju Zaorskim, który najspokojniej w świecie opowiada mi o tym, jak... chodził na wagary.

A, tak! tak! Najczęściej, wraz z kolegami uciekali do Pałacu Młodzieży. Znali tu każdy kąt, począwszy od zwykłej sali, a skończywszy na, hm... toalecie.

Zapytany o tzw. życie szkolne i nauczycieli — mój rozmówca opowiada o wykładowcy ze szkoły teatralnej.

— TEN CZŁOWIEK NA PIERWSZYCH ZAJĘCIACH ZAPOWIEDZIAŁ NAM, ŻE KOGO NIE INTERESUJE JEGO PRZEDMIOT — NIE MUSI NAŃ CHODZIĆ. OD RAZU BĘDZIE MIAŁ WPISANE ZALICZENIE... TO NAS ZACIEKAWIŁO — NA NASTĘPNE ZAJĘCIA PRZYSZLIŚMY WSZYSCY. BYŁO WARTO, GDYŻ BARDZO CIEKAWIE JE PROWADZIŁ...

Udaje mi się jeszcze usłyszeć od pana Andrzeja kilka słów o Pałacu Kultury i Nauki: *— Nie chciałbym, żeby te mury zburzono (...) Patrzę na nie dziś z pewnym sentymentem. W tej chwili są one już częścią warszawskiego krajobrazu...*

Piętnaście minut przeznaczonych na naszą rozmowę (została ona przeprowadzona tuż przed występami w Sali Kongresowej) mija bardzo szybko. Pan Zaorski wraca na scenę, ja — na widownię.

Nie tylko zdobyłam fajny temat na artykuł, ale przekonałam się na własne oczy (i uszy), że współtwórca „Polskiego ZOO" jest, tak jak ja i Ty — zwykłym człowiekiem, że ma podobne wady, zalety, podobne zmartwienia. No, może tylko prowadzi „trochę intensywniejszy tryb życia"...

Dzióbas

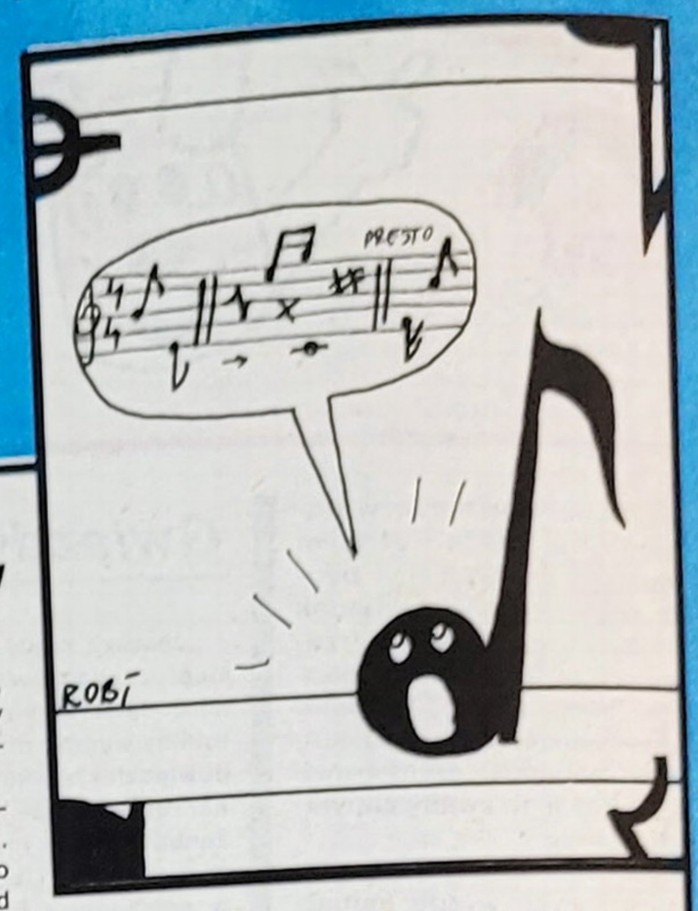

Być albo nie być stypendystą

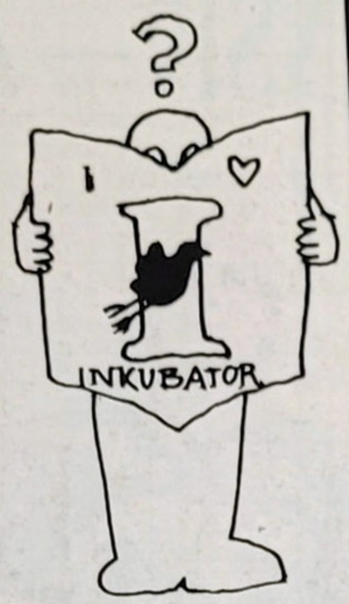

Mniej więcej co miesiąc w skrzynce pojawia się gruba, szara koperta ze „Światem Nauki" i „Wiedzą i Życiem". Co kwartał pani z poczty przynosi pieniądze. Co roku przychodzi list — klucz do szczęścia. Do bycia stypendystą.

Wszystko zaczyna się w wakacje. Gorączkowo poszukuję materialnych śladów swej całorocznej działalności (jeżeli były takowe). Tu jakieś wierszydło, tu kącik w gazetce szkolnej czy tekst z Inkubatora. Potem biorę kartkę i długopis i zaczyna się Wielka Autoreklama. Do powstałej epistoły dołączam serdeczne pozdrowienia, ładuję list plus tzw. załączniki do koperty i następuje Oczekiwanie. Trwa ono do października czy listopada, kiedy to Szanowna Komisja Rekrutacyjna zatwierdzi lub odrzuci moją kandydaturę. A potem...

Jeżeli się uda, otwierają się bramy raju i unoszę się 10 cm nad ziemią. I tak aż do kwietnia. A w kwietniu moje stopy od podłoża dzieli już co najmniej pół metra. Bo przecież zbliża się Obóz!!! Obóz to rzecz cudowna, pełna niesamowitych spotkań i roześmiana, wielce naukowa, ale i z przymrużeniem oka. Na obozie można skonać z ciekawości, a przed zgonem stworzyć Coś, wziąć u sąsiada z domku korki z fizyki, porozmawiać z Krzysztofem Zanussim, pouczęszczać na wieczorki filozoficzno-teologiczne, obejrzeć niesamowity film, doświadczyć zamknięcia na głucho w domku kempingowym, spać na drzewie, popływać i tak dalej...

A potem przychodzą wakacje. I nerwowe naklejanie znaczków na list do Funduszu. I znów kolejne Oczekiwanie.

Mikroporadnik

Jak być albo nie być stypendystą

1. Najpierw wmawiaj sobie, że na coś cię stać i że coś tam umiesz.
2. Jak już nie masz z tym problemów, postaraj się wejść stopień wyżej i coś osiągnąć.
3. Teraz już z górki.
4. Zbierz wymienione w punkcie 2 osiągnięcia na zgrabny stosik, dołącz do tego list i koniecznie serdeczne pozdrowienia.

Oprócz pozdrowień napisz w nim jak najwięcej (dobrego) o sobie i swoich zainteresowaniach etc.

5. Włóż to wszystko do koperty, napisz na niej „Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci, ul. Chocimska 14, 00-791 Warszawa", naklej znaczek i wrzuć do skrzynki do końca wakacji.
6. No i pozostaje mieć nadzieję...

UWAGA: Do KFnRD wstęp DO lat 18!!!

Miszka

Dziękuję, panie Michale!

Wszystko dzięki temu, że ktoś wpadł na pomysł, aby w mojej małej mieścinie rozlepić plakaty informujące, że do oddalonych o 10 km od Będzina Katowic przyjeżdża MICHAŁ BAJOR!

Zdobyłyśmy wraz z koleżanką bilety i czekałyśmy niecierpliwie na Wielki Dzień — 4 kwietnia. W końcu nadszedł. Pojechałyśmy do katowickiego Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego. Przed teatrem tłumy ludzi — wszyscy podekscytowani, radośni, szczęśliwi...

Kiedy siedziałam już na widowni i, znów z niecierpliwością, czekałam tym razem na Jego wejście, zauważyłam, że wszyscy widzowie czekają w podobnym napięciu.

Nagle zgasły światła i na scenę wszedł On. Zniknęły troski i kłopoty, smutki przestały się liczyć, ważne było tylko TERAZ, ważny był ON.

Gdy zaczął śpiewać, nie mogłam uwierzyć, że to, co widzę, dzieje się naprawdę. Wszystko wydawało się snem. Swymi piosenkami przypomniał mi, iż istnieje miłość, przyjaźń i nie wolno tracić nadziei.

Pierwsza część koncertu minęła bardzo szybko. Za szybko. Druga, niestety, jeszcze szybciej. Publiczność dziękowała mu owacjami na stojąco.

Gdy już byłam w szatni, zauważyłam, iż co chwila ktoś wchodzi z kwiatami za kulisy, by po chwili wrócić z uśmiechem i rumieńcem na twarzy. Zaintrygowana pociągnęłam moją koleżankę w kierunku tego wejścia. Pomyślałam, że w najgorszym wypadku ktoś nas, delikatnie mówiąc, wyprosi.

Weszłyśmy i... stanęłyśmy jak wryte! Michał Bajor, otoczony niewielką grupą wielbicielek, rozmawiał z nimi, jak gdyby się od dawna znali. Jedna z dziewcząt pytała, czy możliwy byłby koncert w jej mieście, druga prosiła o nuty do piosenek. Pan Michał odpowiadał, śmiał się, dziękował za przyjście na koncert. Był zaskoczony, że tylu ludzi chciało słuchać Jego piosenek teraz, w tak trudnym czasie.

Nie mogłam uwierzyć, że stoję o krok od Michała Bajora! Jeszcze nigdy nie spotkałam się z tym, żeby zmęczony koncertem artysta miał siłę i ochotę na chwilę rozmowy ze swymi wielbicielami. Było to naprawdę bardzo miłe i życzliwe przyjęcie.

Byłam tak szczęśliwa i onieśmielona, że zamiast zadać jakiekolwiek pytanie, poprosiłam jedynie o autograf z dedykają. I... zapomniałam powiedzieć Panu Michałowi to, co chciałam mu przekazać, odkąd słucham Jego piosenek:

— Dziękuję Panu za to, że Pan jest. Dziękuję za dzisiejsze Święto Radości i Uśmiechu wśród codziennych naszych trosk.

Swe pokoncertowe refleksje „na gorąco" spisała

Joan Varmuzińska-Comandos

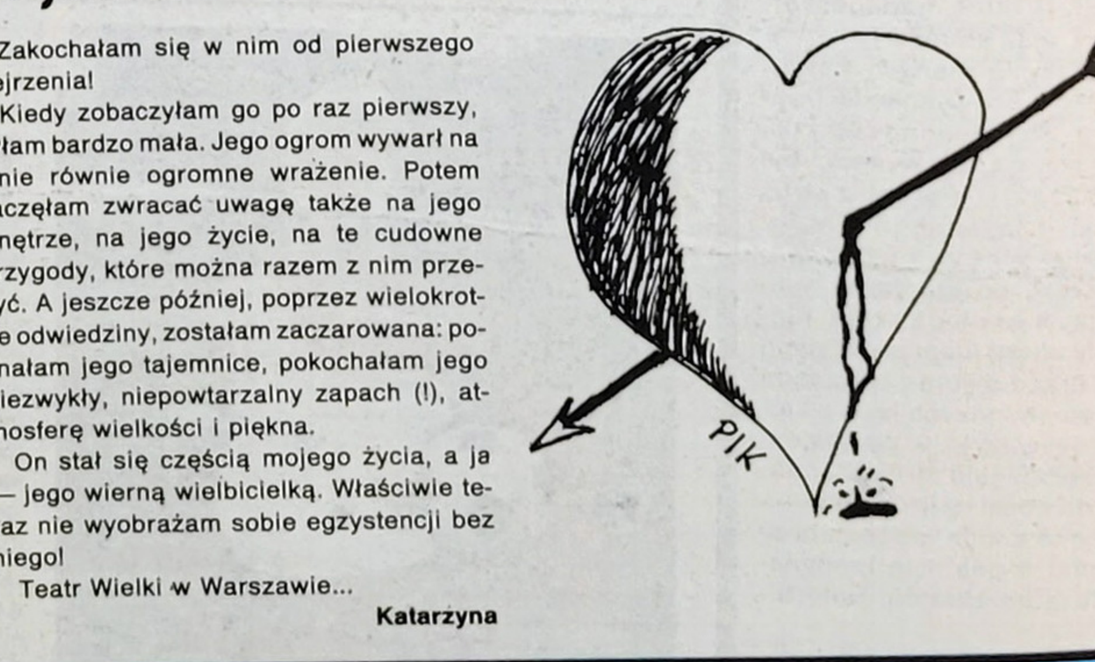

Zabij!

Było nas piętnastu na piętnastu. Jedna grupa na polecenie nauczyciela ściągnęła koszulki, aby w grze łatwo było rozpoznać, kto należy do jakiej drużyny. Kogo zgnieść, skopać, a kogo oszczędzić...

Wuefista trzymał w ręce piłkę do koszykówki. Część z nas patrzyła na pomarańczowy balon z chciwością i podnieceniem. Inni mieli w oczach strach. Po prostu strach.

— Obowiązuje jedna zasada: KTO MA PIŁKĘ, NIE ŻYJE! Start!

Gwizdek, kozłująca po parkiecie piłka i potworne zderzenie biegnących do niej mas!

— Oddaj, no, oddaj, gnoju!

— Puść! Aah!!!

— Nie szczyp!

— Roman, rzucaj, k...! Jeeeest!!!

Kosz! Jeden ogłuszający ryk, po którym sędzia wznawia grę. Znów przepychanka, wycia, ciosy, mnóstwo ciał przygniatających do ziemi nieszczęśnika uparcie dzierżącego kulisty przedmiot. Pseudorugby, „zadyma", rzeź...

— Ty tam, co tak stoisz!? Wracaj do gry! A ty, gamoniu, odciągaj innych od piłki! Odciągaj! Zabij! ZABIJ!!! — dopingował nas nauczyciel.

Nie, nie pozabijaliśmy się nawzajem. Jakoś nam nie wyszło...

Ale oceny dla najbardziej się starających były!

Wojtek

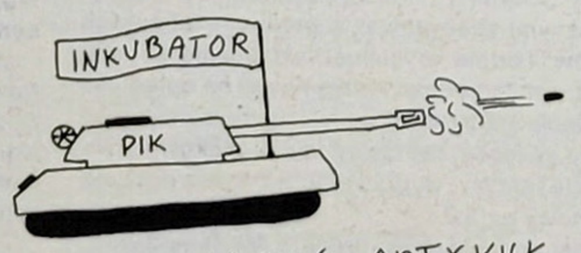

To jest miłość!

Zakochałam się w nim od pierwszego wejrzenia!

Kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy, byłam bardzo mała. Jego ogrom wywarł na mnie równie ogromne wrażenie. Potem zaczęłam zwracać uwagę także na jego wnętrze, na jego życie, na te cudowne przygody, które można razem z nim przeżyć. A jeszcze później, poprzez wielokrotne odwiedziny, zostałam zaczarowana: poznałam jego tajemnice, pokochałam jego niezwykły, niepowtarzalny zapach (!), atmosferę wielkości i piękna.

On stał się częścią mojego życia, a ja — jego wierną wielbicielką. Właściwie teraz nie wyobrażam sobie egzystencji bez niego!

Teatr Wielki w Warszawie...

Katarzyna

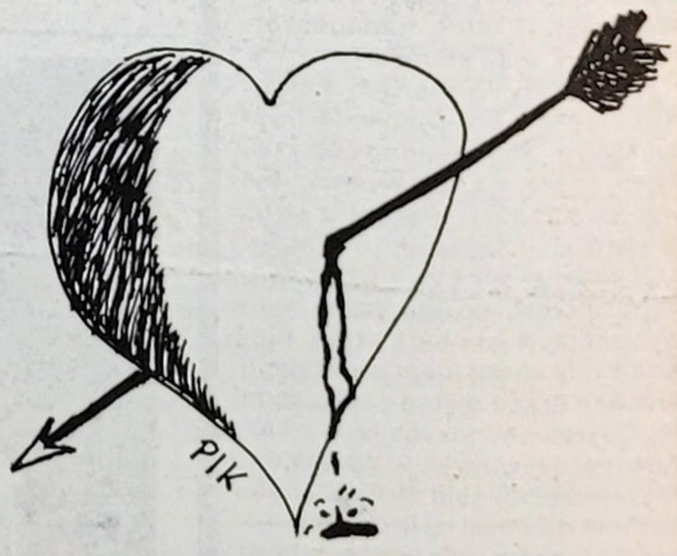

Byłem dziesięcioletnim wyrostkiem, kiedy straciłem wzrok. Obecnie pracuję jako psycholog w poradni wychowawczo-zawodowej. Pomagam innym.

BYĆ JAK WSZYSCY

HENIO

bawi się niewypałem. Nagły błysk i miesiące czarnego szoku. Na szczęście trafia do Lasek, do szkoły z internatem. Najważniejsze odkrycie: nie jest jedynym dzieckiem na świecie, które nie widzi — jest jak inne zakładowe dzieci. Trzeba zachowywać się tak jak one: szybko nauczyć się ubierać, jeść, poruszać samodzielnie. No i szkoła. To ważne — można się uczyć, są jakieś perspektywy. A Henio jest zdolny, szkołę podstawową kończy z odznaczeniem.

Kierują go do metalowej zasadniczej szkoły zawodowej. To dobry zawód dla niewidomego.

Opowiadam o sobie trochę tak, jakbym relacjonował ciekawy przypadek psychologiczny, no, ale jestem psychologiem i tak właśnie widzę ludzi.

Po utracie wzroku trzeba jakby od nowa uczyć się świata, a także każdej czynności, ale sprzymierzeńcem jest ciało i umysł niewidomego — bardzo dużo wrażeń można odbierać innymi zmysłami: słuchem, dotykiem, węchem...

Rodziny dzieci niepełnosprawnych często popełniają błędy: albo wstydzą się dziecka-kaleki, albo starają się zrekompensować nieszczęście nadmierną opiekuńczością. Obydwie postawy prowadzą do wychowania kogoś, kto będzie żył, a raczej wegetował, na łasce rodziny czy, później, społeczeństwa.

Zawsze byłem uparty. Niektóre ważne decyzje podejmuję nagle, nieoczekiwanie. I właśnie w ten sposób zdecydowałem, że pójdę do liceum ogólnokształcącego. Dla widzących. Innych nie było.

HENIEK

nie przyjmował do wiadomości żadnych argumentów, a pedagodzy z Lasek byli przeciwni tej decyzji. Tłumaczono Heńkowi, że powinien jak najszybciej zdobyć zawód, że będzie mu za trudno... W końcu dyrektor zakładu, być może zmęczony uporem wychowanka, zaczął mu pomagać.

Telefony, kolejne spotkania z dyrektorami liceów warszawskich.

— Niestety, nie mamy przepisu pozwalającego niewidomemu uczyć się w szkole z n o r m a l n ą młodzieżą — tę formułkę słyszał za każdym razem.

Dyrektor Reytana pan Wojciechowski powiedział, po dłuższej rozmowie, coś innego:

— No cóż, będziemy się uczyć od siebie. Dla nas będzie to nauka równie trudna jak dla ciebie.

Idąc pierwszy raz do szkoły, trząsł się ze strachu — przed rówieśnikami. Niepotrzebnie. Po trzech miesiącach nieomal zapomniał, że jest i n n y. Koledzy bez wahania pomagali Heńkowi, korzystając równocześnie z jego magnetofonu i wiadomości, bo uczył się dobrze.

Nie stosowano żadnej taryfy ulgowej, tyle że nie wymagano prac pisemnych, ale za to maglowano go podczas odpowiedzi ustnych potrójnie. Heniek zresztą starał się nie korzystać ze zwolnień; brał udział w przysposobieniu wojskowym, rysunki techniczne robiono mu na celofanie, co dawało linie wypukłe. A jego prace z metaloplastyki były całkiem niezłe...

Na maturze musiał jednak wystukać brajlem całą pracę, a na egzaminie ustnym — przeczytać.

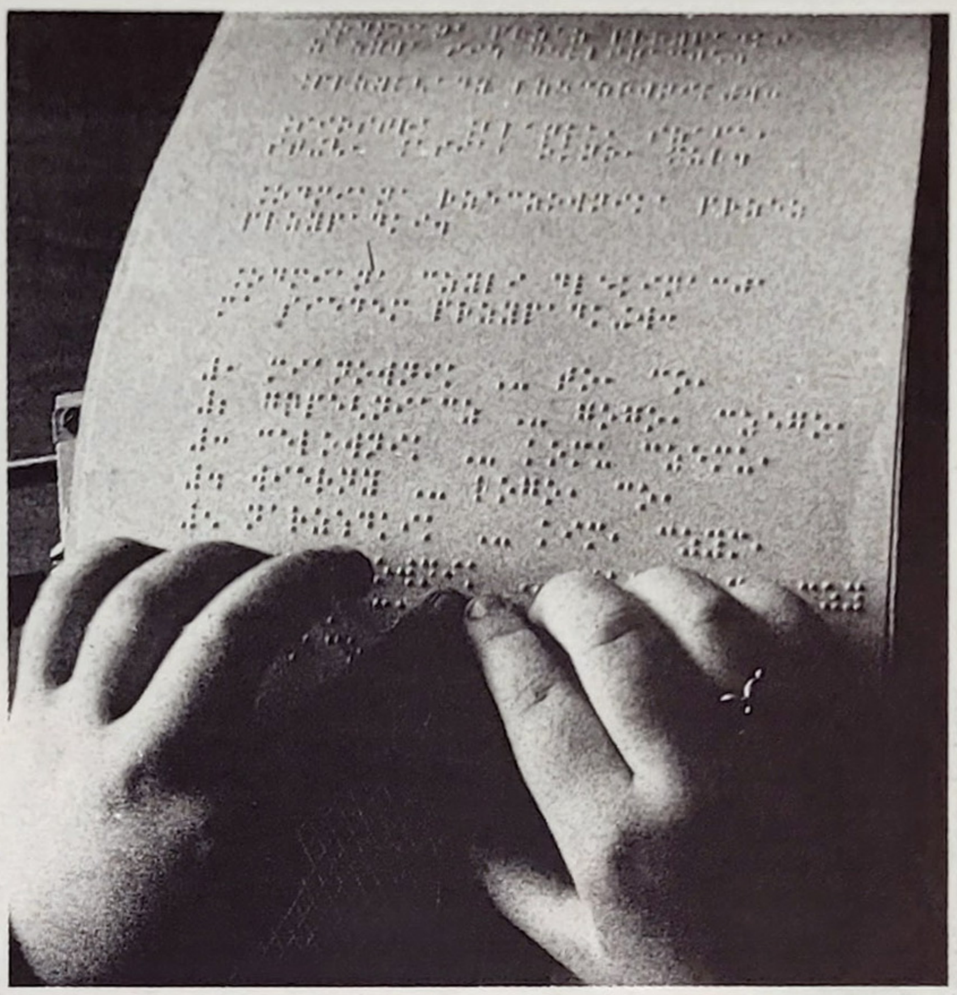

Dyrektor Wojciechowski chwalił się Heńkiem — sukces tego właśnie ucznia był sukcesem całej szkoły.

Bawili się zawsze wspólnie, całą paką, chociaż niekiedy były to niezbyt grzeczne zabawy.

Opowieść o latach spędzonych u Reytana brzmi landrynkowato, mimo to jest prawdziwa. Najważniejsze, że byłem pełnoprawnym członkiem społeczności szkolnej.

Zawsze bardzo się starałem mieć pozytywny stosunek do innych ludzi, jestem pogodny, umiem opowiadać dowcipy — to bardzo pomaga i w pracy, i w życiu.

Po maturze wybierałem się na prawo. Nagle postanowiłem zdawać na psychologię.

Na studiach było mi trudniej niż w szkole. Wiele zawdzięczam pracownikom uniwersytetu i kolegom. Szczególnie pomagały mi dziewczyny. Starałem się nie prosić o pomoc za często, ale prawdą jest, że sam nie dałbym sobie rady.

Zazwyczaj otrzymywałem dobre oceny, raz zdarzyło mi się oblać egzamin. Ucieszyłem się — bo to był dowód, że nie różnię się niczym od innych studentów.

HENRYK

jako świeżo upieczony magister szuka pracy. Bezskutecznie. Bardzo ważny pan z urzędu zatrudnienia dziwi się:

— Po co to panu? A nie lepiej podać do sądu rodzinę, będą płacić. No, ostatecznie, dam panu skierowanie do psychologa, niech się wypowie...

Niewidomy magister psychologii poszedł do psychologa. Miał szczęście, trafił na kolegę ze studiów.

Może dlatego, że jestem spod znaku Bliźniąt, mam szczęście do ludzi. Dzięki temu żyję jak każdy człowiek: pracuję, pomagam nastolatkom w ich kłopotach, zrobiłem doktorat.

Lubię dobrą literaturę psychologiczno-obyczajową, najchętniej słucham dobrych melodii z dobrym tekstem. Często chodzę do teatru, do kina — obraz wywołuję w wyobraźni.

Pasjonuję się cywilizacjami pozaziemskimi, nawet stworzyłem własną hipotezę na ten temat. Pasje w ogóle są ważne, dzięki nim żyje się mocniej.

Interesuję się także elektroniką oraz astrologią, trochę na zasadzie uzupełniania wiedzy psychologicznej. Jeśli zdobędę specjalny komputer (są takie, tylko kosztują niebotyczne sumy), spróbuję stworzyć system astrologiczny...

Nie chciałem mówić o sobie. Ale ludzie niepełnosprawni — a jest ich w Polsce ponad cztery miliony — są zmuszani do ciągłej walki o swoje miejsce w życiu, w społeczeństwie. I dopóki wy, którzy widzicie, słyszycie, możecie się swobodnie poruszać, potraficie myśleć, nie zrozumiecie nas i nie dacie nam szansy bycia takimi jak wszyscy, dopóty będziemy ludźmi dziesiątej kategorii, a koszty moralne i finansowe będą obciążały całe społeczeństwo.

Wypowiedź **HENRYKA KLIMASZEWSKIEGO**
spisała **HANKA DĄBROWIECKA**
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

Przezroczysta maska dokładnie przylega do twarzy. Na skroni, niczym na tarczy celownika, zaznaczony jest czarny krzyżyk. Tutaj trafi wiązka radioaktywnych promieni. Sterowane elektronicznym przyciskiem ramię maszyny bezszelestnie zbliża się do celu...

To nie jest scena z filmu s-f. Tak wygląda leczenie nowotworów w nowoczesnym ośrodku onkologicznym na warszawskim Ursynowie.

BOMBOWA TERAPIA

Profesor Andrzej Hliniak twierdzi, że naświetlania „bombą kobaltową" dają już rewelacyjne wyniki

— Położenie nowotworu i jego wartość ustalamy za pomocą zdjęć rentgenowskich i tomografii komputerowej. Wyniki badań zostają wprowadzone do pamięci komputera-symulatora. Na obrazie monitora, krok po kroku, programujemy przebieg leczenia: dawkę, liczbę naświetlań oraz konfigurację wiązek promieniotwórczych. Zabieg wykonywany w okolicach głowy i szyi jest szczególnie niebezpieczny. Na specjalnej plastykowej masce zaznaczamy objęte chorobą miejsce. Radioaktywny strumień trafia zawsze w ten sam punkt, nie naruszając zdrowych tkanek — wyjaśnia prof. **Andrzej Hliniak,** kierownik Zakładu Radioterapii w Instytucie Onkologii w Warszawie.

Aparat do niszczenia nowotworów nazywany jest potocznie „bombą kobaltową". Promieniotwórczy kobalt-60 znajduje się w zamkniętej szczelnie głowicy umieszczonej na końcu ruchomego ramienia. Ruchomy jest także stół do naświetlań, którego ustawienie można regulować w trzech kierunkach: w lewo, w prawo i do góry. Odpowiednie ułożenie pacjenta nie nastręcza więc żadnych trudności.

Kierunek promieniowania kontrolowany jest za pomocą specjalnych wskaźników. Pokazują one dokładnie miejsca, gdzie promienie wnikają do organizmu oraz go opuszczają. Kobalt-60 wysyła tak przenikliwe promieniowanie, że dociera ono do wszystkich, nawet najgłębiej położonych organów: płuc, żołądka, wątroby... Cały zabieg rejestrowany jest przez kamery i pokazywany na ekranie kontrolnego monitora.

— W potocznej opinii rak uważany jest za chorobę nieuleczalną. Nie jest to prawda. Wyniki terapii zależą od tego, jak szybko nowotwór został wykryty oraz od jego lokalizacji. Na przykład rak krtani we wczesnym stadium po serii naświetlań „bombą kobaltową" jest uleczalny prawie w stu procentach — informuje profesor Hliniak.

W innych przypadkach wyniki leczenia nie są jednak aż tak pozytywne. Niekiedy nie pomaga nawet najnowocześniejsza „bombowa" aparatura. Dla medycyny ta straszna choroba nadal pozostaje tajemnicą...

JUSTYN OPARA
Fot. **autora**

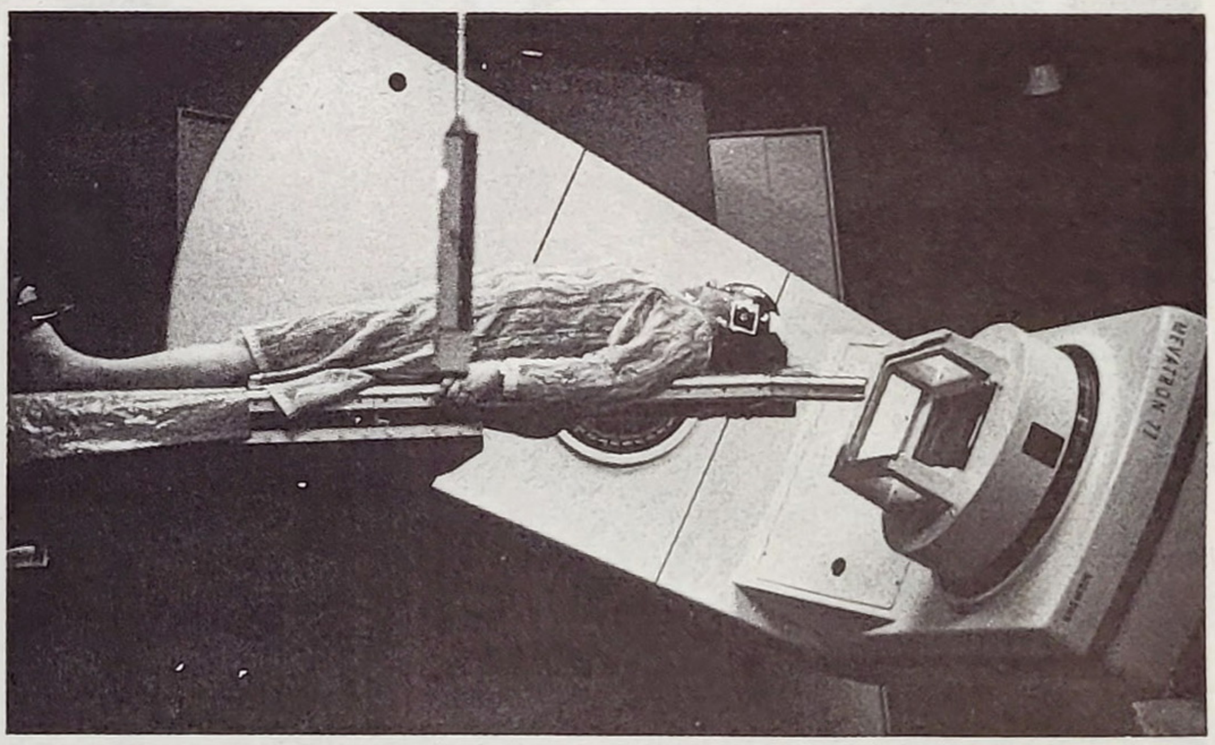

▲ ***Stół do naświetlań można ustawiać we wszystkich kierunkach***

Czarny krzyżyk pokazuje miejsce, gdzie ma trafić wiązka radioaktywnych promieni ▶

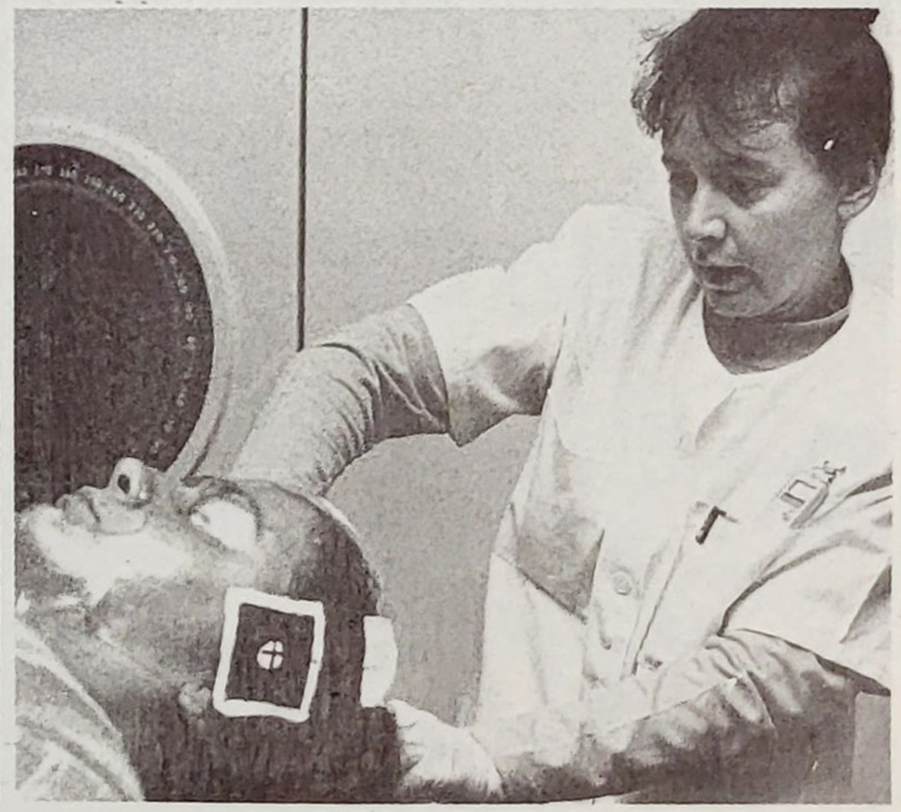

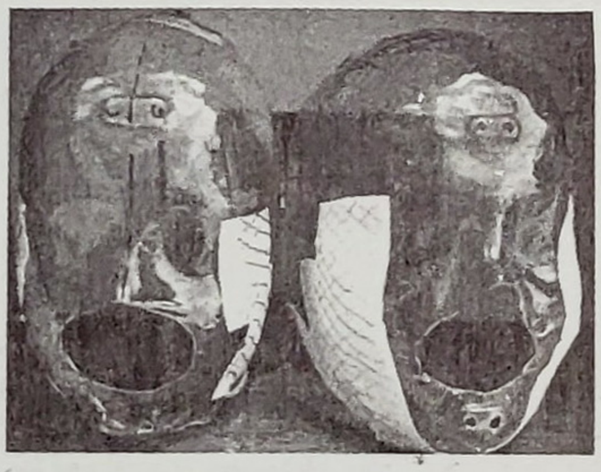

Plastykowe maski muszą dokładnie przylegać do twarzy pacjenta ▶

Freddie Mercury

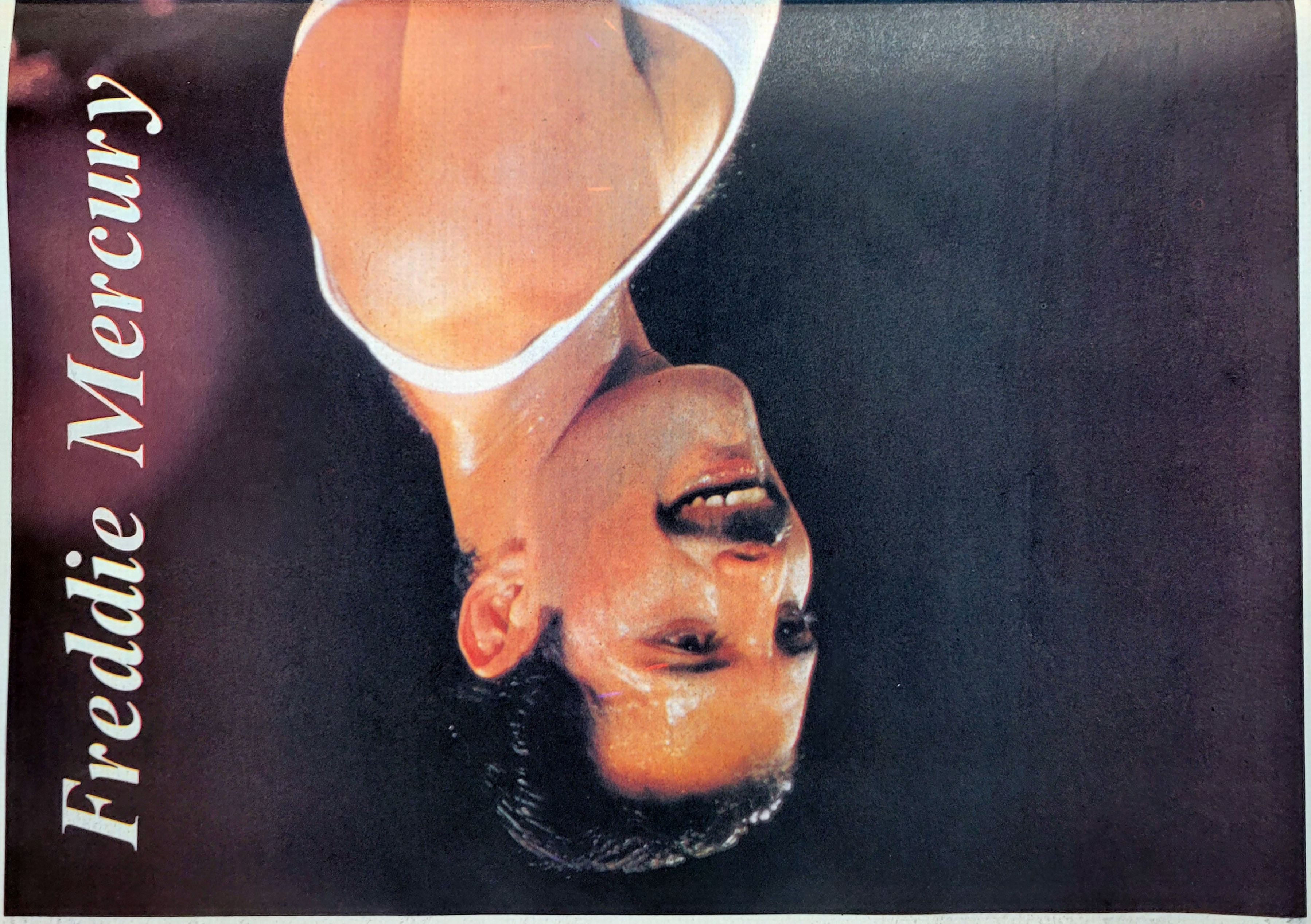

Fot. Sillis/Gamma

Pokaż mi jak zdzierasz, powiem ci kim jesteś...

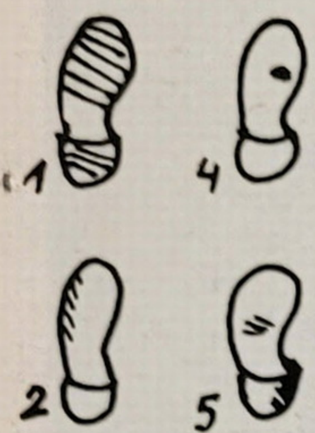

Niejaki M. Garry z Bazylei ogłosił przed laty (przed I wojną światową) poważny traktat nt. badań duszy człowieka za pomocą podeszew.

Metoda ta zwana skarpologią przewiduje 6 podstawowych sposobów zdzierania podeszew i obcasów. *Człowiek zdziera podeszwy i obcasy zależnie od charakteru, temperamentu, nastawienia do życia, nastroju psychicznego* — takie jest założenie teorii Garrego.

1. Cała powierzchnia zdarta równomiernie — charakter energiczny, zrównoważony. Podeszwy człowieka, który swoje obowiązki wypełnia dokładnie, ściśle wg zaleceń. Solidny.

2. Podeszwa zdzierana od strony zewnętrznej krawędzi — oryginał, fantasta, szybki w postanowieniach. Dąży do celu najkrótszą i najprostszą drogą. Czasami idzie na łatwiznę. Uparty, niekiedy rozpycha się łokciami.

3. Podeszwa zdzierana wzdłuż dużego palca — zdradza skłonności do mijania się z prawdą.

4. Owalny otwór pod wielkim palcem — znamionuje natury szlachetne, lecz niepraktyczne życiowo. Odznaczające się dobrym sercem, chętnie pomagające innym.

5. Podeszwy zdarte pośrodku, obcasy z wewnętrznych brzegów — tak zdzierają ludzie sympatyczni, trudno poddający się dyscyplinie. Nieco lekkomyślni, szybko przepraszają, szybko zapominają.

6. Podeszwa zdarta z przodu, obcas od zewnętrznych brzegów — sceptycy obdarzeni zmysłem handlowym. Starają się powiększać swe zasoby. Gdy staną się zamożni, wsiadają do samochodów i przestają zdzierać podeszwy...

Jak św. Antoni awansował

W latach 1580-1640 Portugalię łączyła z Hiszpanią unia personalna, która w efekcie zupełnie uzależniła Portugalczyków od większego sąsiada. Uciskani zbuntowali się. W roku 1668 Hiszpania musiała oficjalnie uznać niepodległość Portugalii. Portugalczycy natomiast uznali, że wiele zawdzięczają patronowi spraw beznadziejnych — świętemu Antoniemu Padewskiemu. Drugi Pułk Piechoty z Lizbony obrał św. Antoniego za pułkowego patrona. Król Pedro II wydał dekret *o zaciągnięciu w szeregi 2 Pułku Piechoty rekruta Antoniego... który został polecony i szczególnie protegowany przez Królową Niebios.* Wizerunek świętego umieszczono na pułkowym sztandarze. Pod tym sztandarem Portugalczycy odnosili następne sukcesy, wychodzili zwycięsko z beznadziejnych opresji, a św. Antoni — awansował na kapitana i otrzymał pensję w wysokości 15 000 reisów. Fakt ten odnotowano w księdze pułku.

W 100 lat później dowódca 2 Pułku Piechoty zwrócił się do królowej Marii I z wnioskiem o kolejny awans dla Świętego. Do wniosku dołączył 59 dokumentów poświadczających zasługi św. Antoniego. I tak w 1780 r. Święty został generałem-porucznikiem armii portugalskiej.

Wojskowa kariera Świętego rozwijała się także poza Portugalią. Don Juan IV, który uciekł przed Francuzami do Brazylii (1807 r.), przyznał w Ciro Prato pensję św. Antoniemu w wysokości 480 000 reisów i stopień kapitana. W 1810 r. znowu awans — na majora, w 1814 r. — na podpułkownika i odznaczenie Orderem Chrystusa. Gdy w 1880 roku Brazylia stała się republiką, święty Antoni, czczony i szanowany, został jednak pozbawiony — decyzją parlamentu — żołdu, który jednak wkrótce na wniosek prowincjała zakonu oo. Franciszkanów, poparty petycją podpisaną przez 920 000 osób, przywrócono. Minister wojny mianował Świętego generałem, uznając jednocześnie, że po 200 latach czynnej służby można go przenieść w stan spoczynku. Święty Antoni Padewski został portugalsko-brazylijskim kombatantem, a sztandar 2 Pułku Piechoty z jego wizerunkiem trafił do muzeum w Lizbonie.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

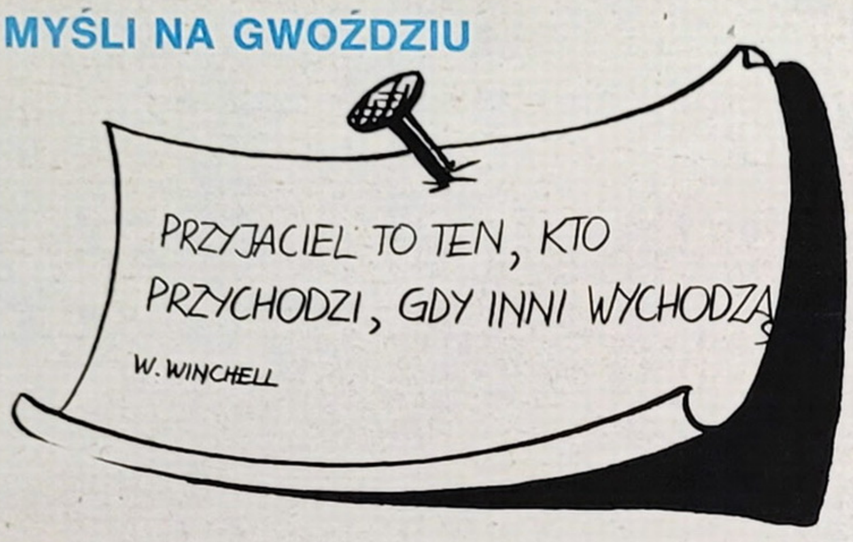

Czego się boimy i jak te lęki się nazywają

Bać się można absolutnie wszystkiego. Ktoś się boi pająka, ktoś samolotu, jedna pani panicznie boi się stołków na trzech nogach, a pewien pan — krawatów. Medycyna i psychologia odnotowują setki rodzajów lęków i lęków chorobliwych zwanych fobiami.

Oto niektóre z nich:
aerofobia — lęk przed lataniem samolotem, **agorafobia** — lęk przed wszelką rozległą przestrzenią, **ailurofobia** — lęk przed kotami, **akrofobia** — lęk przed wysokością, **akwafobia** — lęk przed wodą, **amaxofobia** — lęk przed pojazdami i ich prowadzeniem, **anthofobia** — lęk przed kwiatami, **antrofobia** — lęk przed ludźmi, **arachinofobia** — lęk przed pająkami, **astrafobia** — lęk przed błyskawicami, **bronotofobia** — lęk przed grzmotami, **fonofobia** — lęk przed wypowiadaniem się na głos, **gephyrofobia** — lęk przed mostami, **herpetofobia** — lęk przed gadami, **klaustrofobia** — lęk przed zamknięciem, **ksenofobia** — lęk przed obcymi, również w potocznym znaczeniu: nienawiść wobec innych, np. cudzoziemców, **kynofobia** — lęk przed psami, **mikrofobia** — lęk przed zarazkami, **nyktofobia** — lęk przed ciemnością, **ochlofobia** — lęk przed tłumem, **pirofobia** — lęk przed ogniem. **Numerofobia** — to lęk przed... cyframi, a **murofobia** — przed... myszami!

Ta myszka nie wie, co to ailurofobia, a kocisko albo uśpiło wszystkie instynkty, albo jest potwornie leniwe.

Fot. **„Stern"**

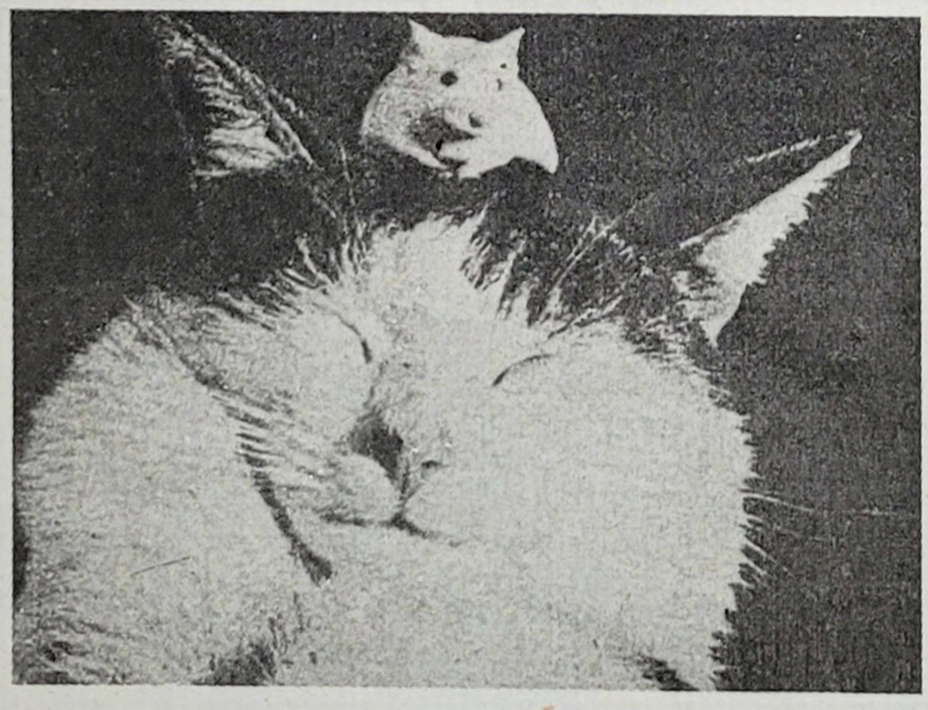

Na szosie koło Leeds (Anglia) policja drogowa zatrzymała samochód, na dachu którego siedziało dwoje małych dzieci. Pani prowadząca auto była zdziwiona policyjną interwencją:

— Skarżyły się, że im duszno, to kazałam wyleźć na dach. Od razu się uspokoiły.

MAJ — MIESIĄC ŚWIĄTECZNY

Śmieliśmy się, że ciągle coś się u nas obchodzi: a to Dzień Górnika, a to Dzień Hutnika, Dzień Dziecka, Odlewnika... itd., itd., ale obchodzenie „dni" i „świąt" z różnych, nawet przedziwnych okazji to wcale nie tylko nasza specjalność. Wcale nie jesteśmy w tym najlepsi. Mysz znalazła listę majowych świąt amerykańskich. Oto niektóre:

1 maja — Dzień Lojalności, Dzień Majowy, Dzień Prawa, Święto Kwitnących Jabłoni w Wenatchee...
2 maja — Dzień Teściowej, Dzień Ludzkości...
3 maja — Dzień Wielkich Derby Kentucky...
8 maja — Dzień Czerwonego Krzyża
14-17 maja — holenderscy Amerykanie urządzają Festiwal Tulipanów
Pierwszy tydzień maja — Narodowy Tydzień Maluchów, Tydzień Bycia Miłymi dla Zwierząt, Amerykański Tydzień Campingów, Narodowy Tydzień Rodziny, Tydzień Zdrowej Postawy (fizycznej), Tydzień Dobrej Woli, Tydzień Zdrowia Umysłowego, Narodowy Tydzień Muzyki, Tydzień Gry w Tenisa, Tydzień Porażania Prądem Insektów...
Drugi tydzień maja — Tydzień Policji, Tydzień Klubów Dziewczęcych, Narodowy Tydzień Bagażu i Wyrobów Skórzanych, Tydzień — Chodźmy na Ryby...
Maj — to Miesiąc Amerykańskiego Roweru, Miesiąc Radia, Miesiąc Starszych Obywateli, Miesiąc Lepszego Słuchu, Narodowy Miesiąc Lepszych Domów i Ogródków, Miesiąc Nowego Jorku Wspaniałego Miejsca do Odwiedzania lub Życia (New-York-Is-A-Great-Place-to-Visit-Ot-Live-Month), Miesiąc Zdrowych Stóp, Miesiąc Zadbanego Samochodu, Narodowy Miesiąc Tawern, Miesiąc Sprzedaży Białego Chleba... itd., itd.

Imionnik

MIKOŁAJ — z języka greckiego *zwyciężający dla swego ludu.* W Polsce imię znane od średniowiecza — występowało wówczas w najrozmaitszych, dziś zapomnianych formach — w rodzaju Nikoł, Mikuła, Miklosz, Miks. Do XVII wieku nadawano je we wszystkich środowiskach, później częściej wśród mieszkańców wsi. W ciągu ostatnich trzydziestu lat zyskało sobie popularność także i w miastach.

PIOTR — chrześcijańskie imię greckie wywodzące się od słowa *petra* — *skała*, opoka. Uchodzi za najwcześniejsze imię chrześcijańskie. W Polsce było zawsze popularne. W średniowieczu i czasach renesansu także w formie żeńskiej — Petra. W naszym wieku szczególnie często używane w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Dość często imię Piotr nadawano jednemu z bliźniaków, drugi nosił imię Paweł.

O EINSTEINIE

Genialny fizyk nie potrafił bez pomocy wypełnić deklaracji podatkowej.

— To jest zbyt skomplikowane dla umysłu ścisłego — mawiał Einstein — do tego trzeba być filozofem!

★ ★ ★

Asystent wbiega któregoś dnia do gabinetu Einsteina szalenie zdenerwowany:

— Profesorze, dzisiejsze gazety donoszą, że pan zmarł.

— Tak? No to proszę przesłać kwiaty!

Uprzejmie zawiadamiam, że:

● pierwszokwietniowy Strych był pełen bujd — to już raz wyjaśniałam, ale nadal dostaję m.in. prośby o „korespondencyjne kroki hip-hop". Przepraszam hip-hop!

● „śmiesznotę" za podpis pod rysunek wysyłam Miśce Zarasce z Siedlec („Spoko... spoko Myszko!");

● cmok dla mysich pań — dla Alki, Beaty, Mirki z Poznania, Wandy H. z Gdańska i Irki „Ogonek". Cmok dla myszek. Białych — też!

Mysz Szara

Prześliczna „Szirlejka" — cudowne dziecko amerykańskiego filmu lat trzydziestych, obecnie urocza pani Shirley Temple-Black — była przez ostatnich kilka lat ambasadorem USA w Czechosłowacji. Kończąc swoją dyplomatyczną misję, podarowała prezydentowi Havlowi bokserka imieniem Gorbi.

Prezydentowi Gorbi bardzo przypadł do gustu, a Gorbiemu szalenie podoba się **ulubienica pani prezydentowej** — sznaucerka Gyula.

Szwajcarskie pismo „Sie und Er" opublikowało wyniki badań nt. niebezpieczeństw czyhających na dzieci. Wniosek generalny z tych badań to: **Dzieci żyją niebezpieczniej niż dorośli!**

W życiu kilku- i kilkunastolatka są pewne okresy szczególnie niebezpieczne. Z badań szwajcarskich wynika, że krzywa wypadków zdecydowanie rośnie w styczniu, kwietniu i w miesiącach wakacyjnych.

Najbardziej niebezpieczne godziny między 15 a 18. Podobno — uwaga, uwaga — najwięcej wypadków miewają dzieci rzemieślników, kupców i gospodarzy wiejskich, najmniej — dzieci lekarzy, adwokatów i urzędników ministerialnych.

Na podstawie badań statystycznych ustalono, które części ciała dziecka są najczęściej narażane na uszkodzenia.

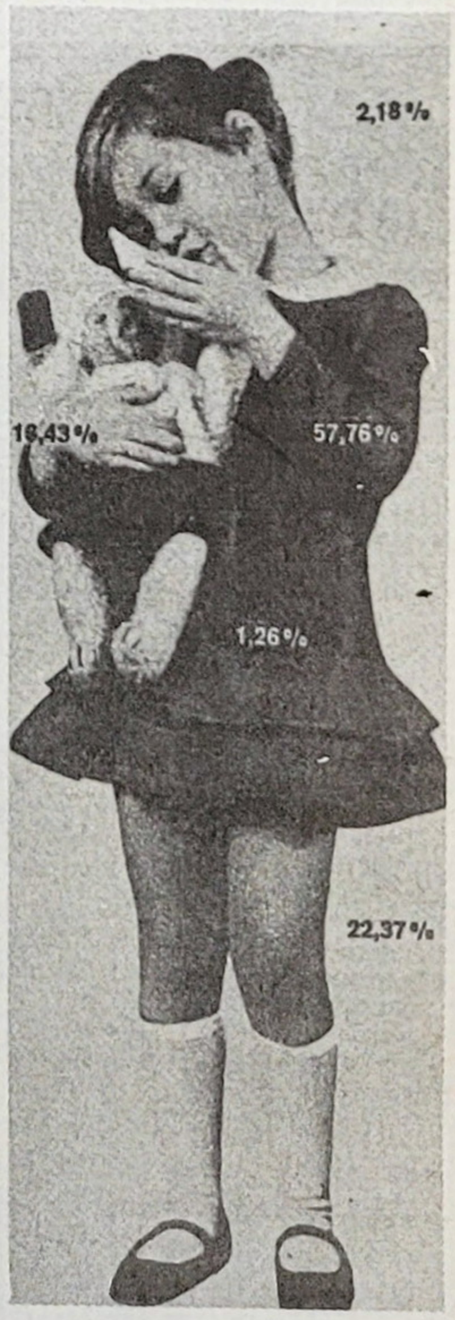

POCZTA FANOWA

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ jestem fanką wspaniałego zespołu NKOTB, chcę być do nich podobna.

W Tczewie co dwa miesiące organizowany jest tzw. Mini Playback Show. Jest to impreza, w której dzieci naśladują różne sławy estrady. Postanowiłam z koleżankami wystąpić, naśladując oczywiście New Kids. Przygotowałyśmy się i spróbowałyśmy.

Na sali byli fani NKOTB i zmusili nas do bisu. Ale byli też fani Depeche Mode. Z ich ust padały pod naszym adresem takie słowa: „Złaź ze sceny gruba świnio", „NKOTB id dead" itp. Dlaczego to robili? Nie wiem. Dodam jeszcze, że gdy występowali naśladowcy DM, z naszych ust nie poleciało ani jedno obraźliwe słowo.

To zdarzenie nas nie zraziło. Postanowiłyśmy urządzić „koncert" NKOTB. Wybrałyśmy osiem piosenek i nauczyłyśmy się tańczyć. Choć kocham Joego, byłam Jonem. Przed występem miałyśmy straszną tremę, ale gdy wyszłyśmy na scenę, to uczucie znikło. Pozostała radość. I choć publiczności było mało, bawiłyśmy się świetnie. Wspomnienia pozostaną na zawsze. I zdjęcia. Jedno z „Gazety Tczewskiej" posyłam, żebyście w redakcji uwierzyli.

Teraz czeka nas występ w następnym „MPS" z piosenką „My Favorite Girl". Będą też takie zespoły, jak Guns N'Roses, Roxette, Salt'N'Pepa, Marky Mark and The Funky Bunch, Snap oraz soliści — Michael Jackson, Cher, Kylie Minogue, Martika, MC Hammer i wielu innych.

Z pozdrowieniami

Joe-Aśka z Tczewa

OD REDAKCJI: Życzymy wielu udanych koncertów.

HISTORIA ŚWIATA W OBRAZKACH

LARRY GONICK

Ta hipoteza ma tylko jedną wadę: jest prawie na pewno fałszywa. Naukowcy tak twierdzą, ale trzymają się jej, z braku lepszej...

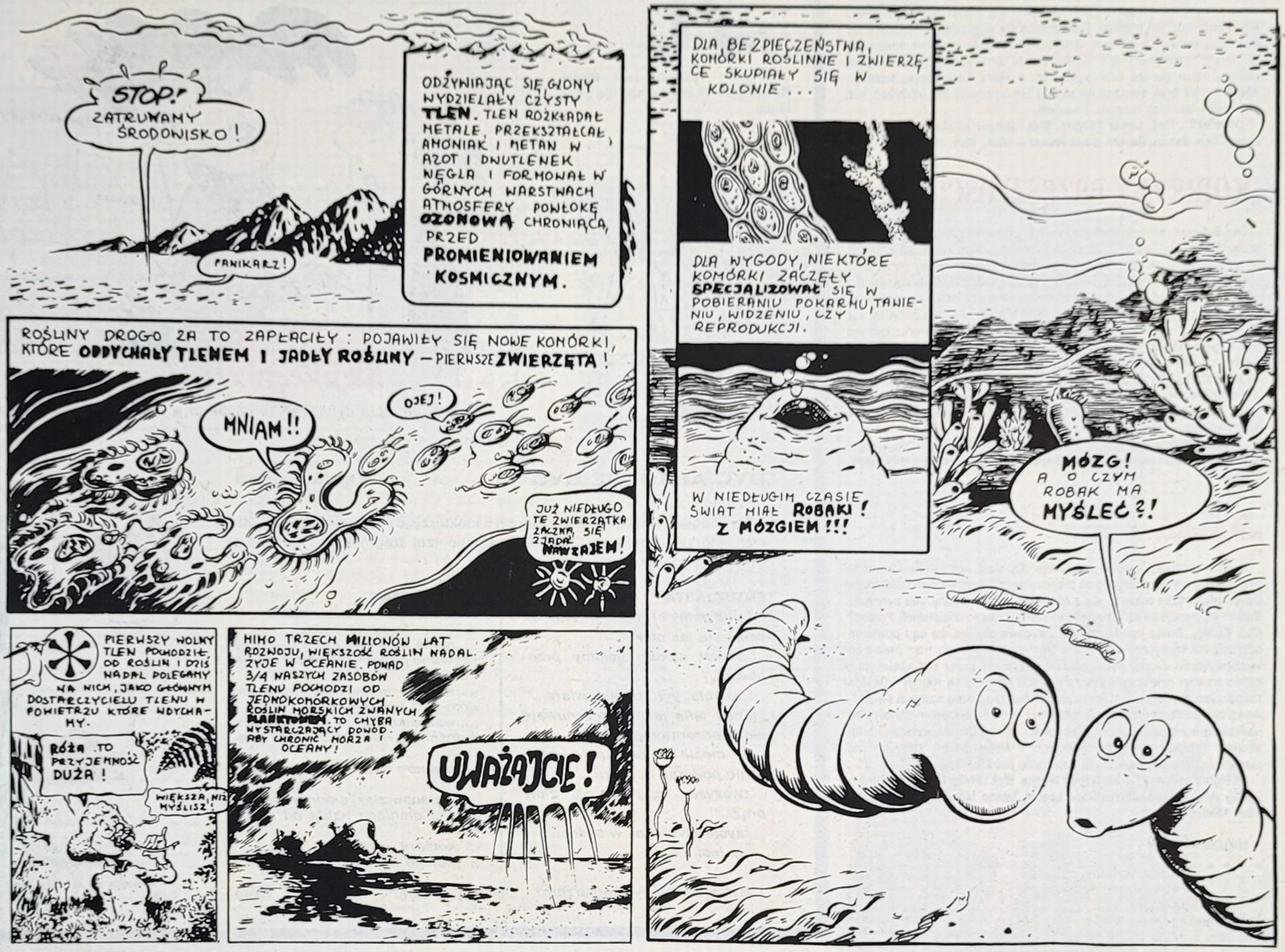

WYDAWNICTWO „AVA" proponuje

pięknie wydane i atrakcyjne książki do sprzedaży hurtowej, detalicznej i wysyłkowej — za zaliczeniem pocztowym.

● Ysabel Lacamp „Tajlandzka księżniczka" — pasjonujący romans siedemnastolatki. **Cena 16 tys. zł.**

● Elizabeth Teissier „Co mówią gwiazdy od dziś do roku 2000" Sytuacja na świecie i Twój horoskop na każdy rok. **Cena 33 tys. zł.**

● Laurance Petit — seria z zabawnymi horoskopami i charakterystykami znaków zodiaku. Tomik kosztuje **14 tys. zł.** Idealny prezent na urodziny, bo każdy znak opisany jest oddzielnie.

● Polecamy też śliczne i niedrogie poczytajki dla Waszego młodszego rodzeństwa — wśród nich szczególnie książki o przygodach Dreptusia — w cenie **15 tys. zł.**

Czekamy na zamówienia pod adresem: Warszawa, Wybrzeże Gdyńskie 2. Tel. 39-17-88.

ŚM-44

REKLAMA

TU SKLEIC GRZBIET!

JONATHAN WYLIE

Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

26

— Tak, i z wielu względów było to niezwykle zadziwiające. — Głos Hobana przybrał bardziej osobiste tony. — Wiadomości dotarły na Peven szybko, gdyż kilka naszych statków było tutaj w tym czasie. Co prawda, zaraz odpłynęły w obawie przed zamieszkami, ale na tyle, na ile mogłem się zorientować, nie było wielkiego rozlewu krwi. Przewrót był doskonale przygotowany i zakończony całkowitym sukcesem, i jak się zdaje — zupełnie nieoczekiwany. Rządy Athera, a i on sam, cieszyły się uznaniem, tak wszyscy mniemamy, a jednak jego obalenie nikogo zbyt mocno nie zmartwiło. Lecz nawet gdyby ludzie byli mu niechętni, osobliwe jest to, że nie wyczuwało się żadnych oznak niepokoju, zanim do tego doszło.

— Ather został zabity?

— Tak, to pewne.

— A jego rodzina?

— Zdaje się, że tego nikt nie wie. A przynajmniej wydaje się, że nikt nie ma ochoty o tym mówić. Owszem, słyszałem plotki, ale nie wiem, czy są one godne uwagi. Według najbardziej rozpowszechnionej wersji trzech synów Athera uciekło i są teraz na innej wyspie, ale nikt ich nie widział, zatem możliwe, że również nie żyją lub znajdują się w lochach Zamku Gwiaździstego Wzgórza. Tak czy owak nowy król raczej się nimi nie martwi. Ale to osobliwy jegomość.

— Spotkałeś się z nim?

— Tak, spotkałem. I nie wiem, co o nim sądzić.

— Był kapitanem armii, prawda? Ze szlacheckiego rodu?

— Jedno i drugie zgadza się, chociaż nie rozumiem, co w nim tkwi takiego, co doprowadziło go tam, gdzie jest teraz. Ma bardzo zmienne usposobienie. Wprawił mnie w zakłopotanie, chociaż trudno powiedzieć dlaczego. Od chwili, kiedy opuściłem Gwiaździste Wzgórze, przypominam sobie coraz więcej osobliwości w jego zachowaniu, których zupełnie nie zauważałem, kiedy tam byłem. — Ambasador zamilkł, znowu zakłopotany, potem uśmiechnął się szeroko i powiedział: — Sądzę, że musiałem zostać dosłownie oślepiony nową królową. Na wszystkich czarodziejów, jakaż jest piękna! Trudno zachować trzeźwość myśli, kiedy jest razem z tobą w pokoju. — Roześmiał się. — Ktoś mógłby pomyśleć, że jestem niedoświadczonym młodzieńcem, skoro dałem się tak uwieść ślicznej twarzyczce.

Świadom, że czas umyka nie przynosząc tego, czego najbardziej pragnął się dowiedzieć, Rehan rzekł:

— Czy w tym czasie nie było na Zamku księżniczki? Narzeczonej najstarszego syna, zdaje się.

— Tak, księżniczka Fontaina z Healdu. Była tam, lecz podobnie jak chłopcy zniknęła. Wszystkie opowieści mówią o tym, kto uciekł z książętami. Szalone bajania o królewskim czarodzieju, który porwał ich wszystkich niewidzialnych za pomocą czarów, i tym podobne. **Więk-**

WIDEO MANIA

„OBROŻA" ****

Czegóż w tym filmie nie ma! I efektowne pościgi samochodowe, i strzelaniny w opustoszałym browarze, i zaskakujące zwroty akcji, a wszystko to w widowisku o zagadkowym tytule. Wbrew pozorom nie jest to opowieść o tresurze, ale futurystyczny kryminał, którego bohaterem jest geniusz elektroniki, gość imieniem Frank (w tej roli sam Rutger Hauer). Frank, zakochany do nieprzytomności w pięknej Chince (Joan Chen z „Miasteczka Twin Peaks") zgadza się wziąć udział w skoku na giełdę diamentową. Wkrótce przekonuje się, że został oszukany przez ukochaną, która wybiera jego najlepszego przyjaciela, a na pożegnanie strzela Frankowi w brzuch. Tylko tyle, że Frank zdążył ukryć brylantowy łup w bezpiecznym miejscu. Rozpoczyna się więc pościg, kto pierwszy do niego dotrze, w którym uczestniczy również dyrektor więzienia, w którym przebywa Frank. Dodatkowym utrudnieniem jest tytułowa obroża, która bardzo lubi wybuchać, a która zdobi szyję każdego więźnia... Na brak sensacji na pewno nie będziecie się uskarżać. Nie zabrakło i odrobiny humoru. Polecam.

„Wedlock". Reż. Lewis Teague. Wyk.: Rutger Hauer, Mimi Rogers, Joan Chen, James Remar, Basil Wallace. USA, 1991. 99 min.

„KOBIETA Z PRZESZŁOŚCIĄ" ***

Dee Johnson, szczęśliwa żona i kochająca matka zostaje aresztowana przez FBI. Od lat jest poszukiwana listem gończym za napad z bronią w ręku na sklep jubilerski. Do tego desperackiego czynu pchnęła ją rozpacz, Dee potrzebowała pieniędzy, by odzyskać dzieci porwane przez eks-męża. Ale sąd pozostaje niewzruszony i skazuje Dee na więzienie. Opanowana tylko przez jeden cel — odzyskać dzieci, Dee decyduje się na ucieczkę z więzienia. Wkrótce pod nowym nazwiskiem rozpoczyna nowe życie, skrzętnie ukrywając więzienną przeszłość przed dziećmi i drugim mężem. Jej aresztowanie jest szokiem dla wszystkich i próbą, na którą zostaje wystawiona cała rodzina. Czy wyjdzie z tego zwycięsko? Zobaczcie sami, choć uprzedzam, że film do lekkich nie należy. Szkoda tylko, że prawdziwa (podobno) historia została „ulepszona" przez nadmiar lukru i sentymentalizmu.

„Woman With a Past". Reż. Mimi Leder. Wyk.: Pamela Reed, Dwight Schultz, Richard Lineback, Carrie Snodgress, Adam Farazil. USA, 1991. 95 min.

„WALKA O JENNY" ****

Kelsey spotyka Davida i zakochuje się. Jest szczęśliwa jak nigdy przedtem, z ochotą przystaje na propozycję małżeństwa, tym bardziej że David znakomicie rozumie się z córeczką Kelsey, Jenny. Ale były mąż Kelsey występuje do sądu o pozbawienie jej praw rodzicielskich. Powód? Mąż Kelsey, David jest Murzynem. Wydawałoby się, że sąd powinien odrzucić tak idiotyczny pozew, ale tego nie robi. Kelsey traci prawa do wychowywania Jenny, wyrok zostaje utrzymany przez sąd apelacyjny, ojciec wywozi dziewczynkę poza granice stanu, a na Kelsey i Davida rozpoczyna się nagonka... Ponury wydźwięk tego filmu wzmaga świadomość, że oglądamy nie filmową fikcję lecz zdarzenia, które miały miejsce naprawdę w niezbyt odległej przeszłości. W roli Davida wystąpił Philip Michael Thomas z serialu „Policjanci z Miami Vice", który po raz pierwszy chyba udowadnia, że naprawdę potrafi grać.

„A Fight For Jenny". Reż. Gilbert Moses. Wyk.: Philip Michael Thomas, Lesley Ann Warren, Jaclyn-Rose Lester, Lynne Moody, Drew Snyder. USA, 1986. 90 min.

NASZE OCENY

* * * * * — film wybitny
* * * * — film bardzo dobry
* * * — film dobry
* * — film przeciętny
* — film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)

Autorem rysunku jest **Radek Kowalewski** (8 lat) — zapisuję go do klubu.

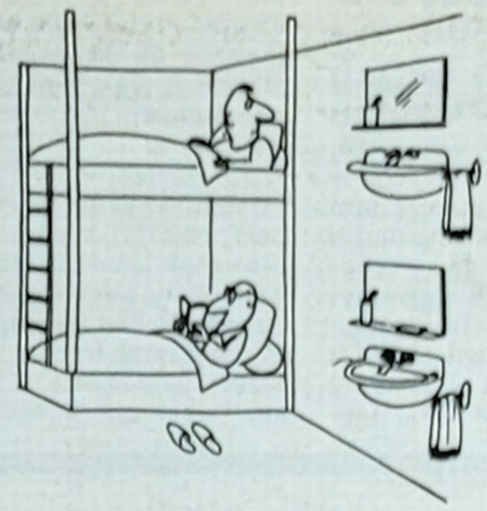

ANTYPAPIEROSY

Zaprojektował **Wojtek Serafin**, którego zapisuję do Rzepklubu.

— Najdłuższa dynastia? To chyba ta w telewizji!...

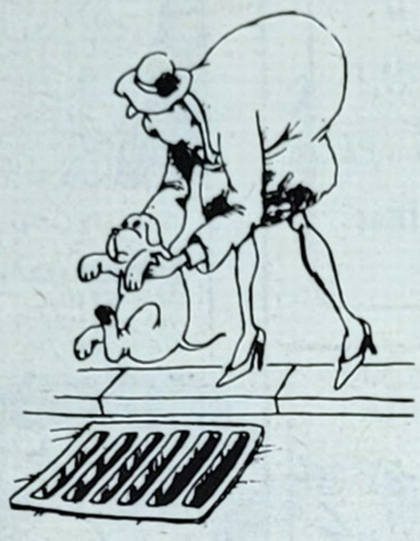

BYĆ ALBO NIE BYĆ — kącik porad

Cześć!

Być żeglarzem! Wielu o tym marzy, a niektórzy już się zdecydowali. Dla tych, którzy wahają się, zamieszczam poniżej fragmenty wypowiedzi dwóch sterników śródlądowych:

ENTUZJASTA

„...pod pełnymi żaglami człowiek czuje się jak ptak..."
„...wokół ciebie błękitny przestwór..."
„...wesoła, marynarska wiara..."
„...nad taflą jeziora rozsnuwają się wieczorne mgły...
„...w mesie tak przytulnie i zacisznie podczas deszczu..."
„...wszyscy opaleni na złoty brąz..."
„...życie płynie jak w baśni..."
„...to jest to!..."

MALKONTENT

„...przeważnie flauta, nawet nie cuchnie. Nudy na pudy..."
„...płyną plasterki cytryny, jakieś używane papierki, a woda mętna i cuchnie..."
„...wredne indywidua, masz ich dosyć po tygodniu pływania..."
„...wszystko mokre, skarpetki spleśniały. Reumatyzm murowany!"
„...ciasno i duszno jak w więzieniu..."
„...z pleców złazi siódma skóra... ...na dłoniach bąble od pagaja..."
„...komary jak byki..."
„...ogólne dno!..."

Być albo nie być żeglarzem? Decydujcie sami!

Rzep

— Czy mógłby pan zagwizdać kiedy zagotuje się woda?

szość twierdzi, że księżniczka uciekła razem z nimi, ale nie wiem, na ile można dać wiarę tym pogłoskom.

— Czy to nie spowoduje pogorszenia stosunków z Healdem? Mimo wszystko to najbliższy sąsiad Arki.

— Można sądzić tak, można inaczej, lecz wydaje się, że Parokkan, nowy król, zupełnie o to nie dba. Nie jest tym zainteresowany.

— Ale handel...

— Och, handlem to on się interesuje. Daje to wyraźnie do zrozumienia. Żyje im się w Gwiaździstym Wzgórzu bardzo dobrze. Jeśli masz jakieś zbytkowne towary do sprzedania, idę o zakład, że dostaniesz tam za nie dobrą cenę. Zdaje się, że to właśnie dlatego Heald przestał się liczyć. Wszystko to jest bardzo dziwne.

W tej chwili głowa młodego mężczyzny pojawiła się w drzwiach do sieni.

— Wasza Ekscelencjo, powinniśmy już wyruszyć, odpływ zacznie się za jakieś pół godziny.

— Dziękuję ci, Andrzeju. Już idę. — Hoban odwrócił się do Rehana. — Życzę ci szczęścia w interesach i dziękuję za towarzystwo. Jestem gotów znów stawić czoło morzu.

Obaj mężczyźni wstali.

— Dziękuję za towarzystwo. I za informacje. Oby „Delfin" szybko i bezpiecznie zawiózł cię do domu. Pomyślnej drogi.

— Żegnaj.

Rehan patrzył, jak szerokie plecy ambasadora znikają za drzwiami, a potem usiadł, aby przemyśleć wszystko, co usłyszał. Było tego o wiele więcej, niż miał nadzieję uzyskać w tak krótkim czasie, jednak nie tyle, ile potrzebował. Jedno było pewne. Im szybciej dotrze do Gwiaździstego Wzgórza, tym lepiej.

* * *

Rehan spędził to popołudnie spacerując po mieście, rozmawiając z każdym, kto miał na to czas, i delikatnie kierując każdą rozmowę na nowego króla i los tych, których usunął. Dostrzegł pewną powściągliwość w wypowiedziach dotyczących tych spraw, ale to, zdecydował, było czymś naturalnym, szczególnie w rozmowie z obcym. Pomimo tego utwierdził się w przekonaniu, że sprawozdanie Hobana było zgodne z prawdą. Większość ludzi wierzyła, że książęta uciekli, a Fontaina razem z nimi. Panowała też powszechnie opinia, że nowy rząd jest lepszy od starego, chociaż nie przedstawiano żadnych dowodów, które usprawiedliwiałyby takie twierdzenia. Co więcej, najczęściej okazywanym w stosunku do Parokkana uczuciem była obojętność. Wydawało się, że nikt mu się nie sprzeciwiał ani nawet nie czuł gniewu za obalenie Athera. A w każdym razie nikt nie miał tyle odwagi, aby powiedzieć to w bezpośredniej rozmowie.

Podczas wędrówki załatwił również transport dla siebie i swych towarów do stolicy na następny dzień. Wieczorem powrócił do szynku „Pod Północną Gwiazdą" zadowolony z tego, czego dokonał w ciągu dnia i gotów do następnego etapu podróży. Zaczynał coraz bardziej wierzyć w ucieczkę Fontainy — ostatecznie w pogłoskach zwykle tkwi ziarno prawdy — a perspektywa zobaczenia wielkiego miasta, jakim było Gwiaździste Wzgórze, bardzo go pociągała. Tym bardziej, że znalazłszy się już w jego murach, miał zamiar doprowadzić do spotkania z tym dziwnym nowym królem.

I jego królową.

Cdn.

NEW KIDS ON THE BLOCK!!!

FAN-CLUB NKOTB oferuje album zawierający:
— początki i historię NKOTB
— zdjęcia
— hity zespołu po polsku i angielsku
— adresy fan-clubów z całego świata
— najnowsze wiadomości
— niedyskrecje i ciekawostki o chłopcach

Wszystko to i wiele innych informacji otrzymasz, gdy zamówisz nasze wydawnictwo.

Przyślij tylko swój adres na kartce pocztowej, a wyślemy Ci wspaniały album (cena 25 tys.). Zapłacisz dopiero z chwilą jego otrzymania na poczcie.

Co piąte zgłoszenie otrzymuje GRATIS koszulkę z NKOTB.

Możliwość kupienia koszulek i innych materiałów klubu.

Jeśli jesteś fanem NKOTB, pisz do:

FAN-CLUB NKOTB
PO BOX 49
41-300 DĄBROWA GÓRNICZA

ŚM-38

REKLAMA

Anna Chlumsky

konkurentka i partnerka Macaulaya Culkina

Anna Chlumsky jest bardzo inteligentną dziewczyną. Ma 11 lat, w tym wieku trudno poważnie myśleć o przyszłości, ale... Pierwszy fabularny film, w którym zagrała, odniósł spory sukces, będzie miał więc pewnie jakiś wpływ na jej dalsze życiowe wybory. Film nazywa się ,,My Girl'' (,,Moja dziewczyna''), Ani partneruje w nim inny młody człowiek, znany wam już z ,,Gwiazdozbioru'' — **Macaulay Culkin** (główna rola w filmie ,,Home Alone'', czyli ,,Sam w domu'').

Anna Chlumsky urodziła się 3 grudnia 1980 roku. Jej buzia po raz pierwszy pojawiła się w jednym z magazynów, kiedy miała 10 miesięcy. Ci, którzy interesują się życiorysami obu małolatów skwapliwie podkreślają, że zaczynała wcześniej niż Macaulay. Od tamtego czasu ,,pracowała'' jako modelka oraz niezliczoną ilość razy wystąpiła w telewizyjnych reklamówkach. Prezentowała wszystko począwszy od lekarstw dla dzieci, a na pieluszkach kończąc. Obecnie chodzi do szkoły w Chicago, a jej ulubionymi przedmiotami są angielski, niemiecki oraz... pisanie wypracowań na dowolne tematy (creative writing). Ma również swoje hobby — śpiew, balet, czytanie, a także słuchanie starych przebojów zespołu The Beatles.

W ,,My Girl'' Anna wciela się w postać Vady Sultenfuss, niezwykłej dziewczynki mieszkającej z ojcem i trochę zbzikowanym dziadkiem w... wielkim domu pogrzebowym. Film nie jest jednak dreszczowcem, ale obrazem psychologicznym. Opowiada o tym, jak trudny może być czas dorastania. Vada jest hipochondryczką, dziewczynką żyjącą w przekonaniu, że niedługo umrze. Być może przekonanie to ma źródło w fakcie, iż jej matka zmarła wkrótce po jej narodzeniu. A może mieszkanie w domu pogrzebowym wywołuje w niej tak dziwną obsesję. Jej życie zmienia się, gdy ojciec zakochuje się w jednej ze swoich pracownic. Vada odczuwa szaloną zazdrość. Nie może znaleźć sobie miejsca i coraz więcej czasu spędza ze swoim kolegą — Thomasem J., alergikiem uczulonym praktycznie na wszystko. Zaprzyjaźniają się, potem rodzi się między nimi miłość. To delikatne uczucie przerywa śmierć Thomasa.

Producenci filmu długo zastanawiali się, czy powinien on być dozwolony dla wszystkich widzów, także dla dzieci. Radzili się psychiatrów, psychologów... Wreszcie pani psycholog **Lynda Madaus** stwierdziła, iż film ,,Moja dziewczyna'' nadaje się dla dzieci. Mało tego, powinni go obejrzeć także ich rodzice. Pomaga bowiem uświadomić sobie bogactwo doznań i emocji, jakie mogą zaistnieć między dziewczyną i chłopakiem. Pokazuje, jak przeżycia wczesnej młodości mogą wpłynąć na całe późniejsze życie.

Choć film jest smutny, praca w nim przyniosła obojgu jedenastolatkom wiele okazji do... zabawy. Wspomnienie dramatycznej sceny, w której płakała nad trumną przyjaciela, z perspektywy czasu wywołuje u Ani śmiech. — *Miałam właśnie napad kichania* — wspomina. — *I akurat podczas kręcenia tej sceny, w najważniejszym momencie, kichnęłam Macaulayowi prosto w twarz.*

W ogóle trudno jej się było skupić na poważnych scenach, gdy brali w nich udział jednocześnie. — *Macaulay jest strasznym bałaganiarzem* — wspomina znowu. — *A jednocześnie niesamowitym figlarzem; wszystko co robił sprawiało, że wybuchałam śmiechem. Pewnego razu wpadł na wspaniały pomysł* — tak mu się przynajmniej wydawało — *aby zamówić szampana i kawior dla całego, kręcącego film zespołu na kartę kredytową reżysera. Ale...* — dodaje szybko — *nie zauważyłam, by sława uderzyła mu do głowy. Jest w dalszym ciągu zwyczajnym, miłym chłopcem. A te 2,5 mln dolarów, które zaproponowano mu za grę w filmie ,,Home Alone 2'', wcale nie będą jego, tylko rodziców...*

A Anna? Czy czuje się gwiazdą?

— *To zabawne* — mówi — *ale jeszcze nie. I choć może zagram jeszcze w kilku filmach, nie przypuszczam, aby miało to trwać dłużej niż 4 czy 5 lat. Nie wiążę swych planów z karierą aktorską. Chcę raczej zostać choreografem. Jak Paula Abdul, którą bardzo lubię...*

TOMASZ BRUNNER

Fot. **kadry z filmu ,,My Girl''**

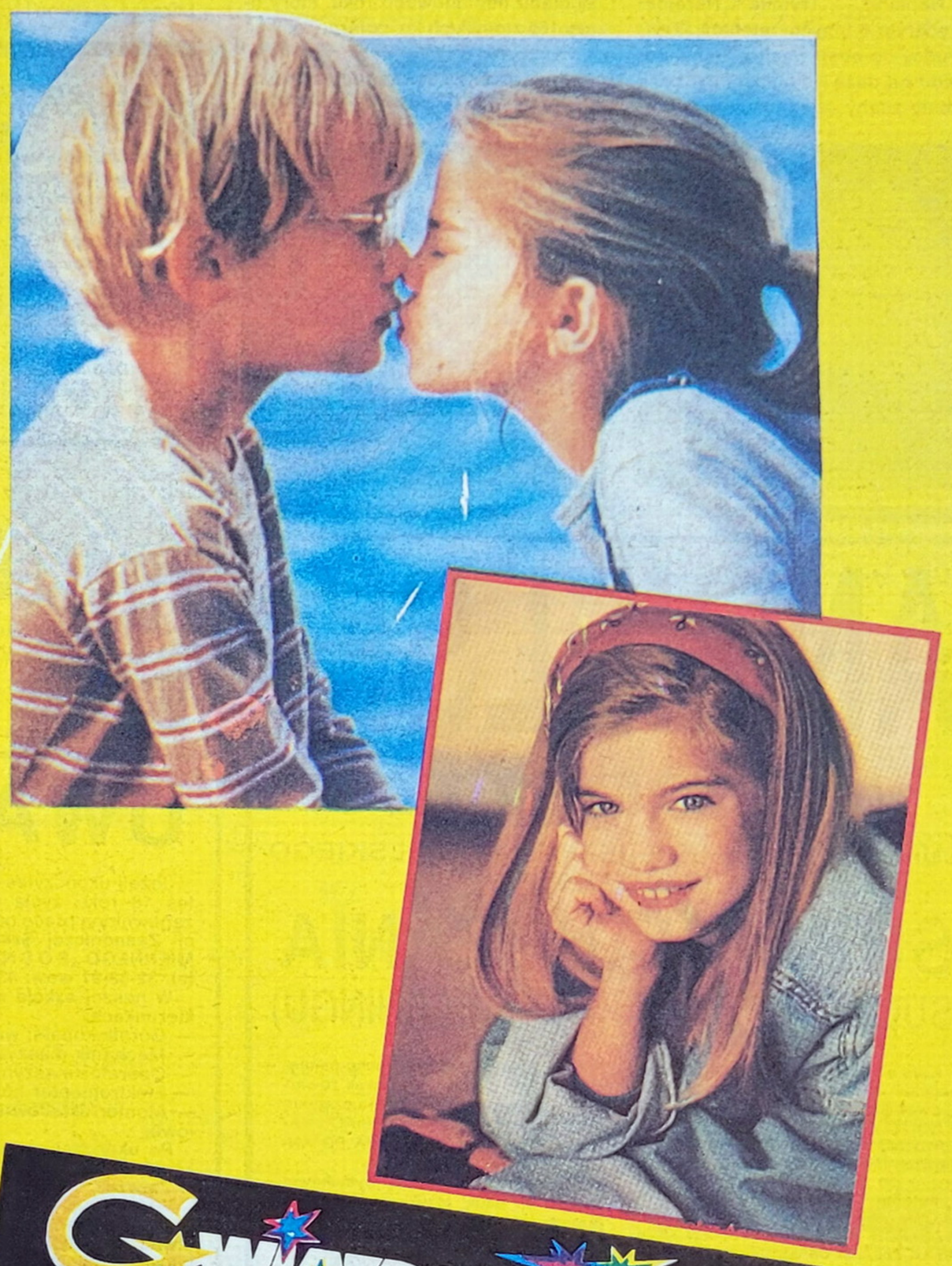

GWIAZDOZBIÓR

DO THE CROSSWORD — rozwiąż krzyżówkę!

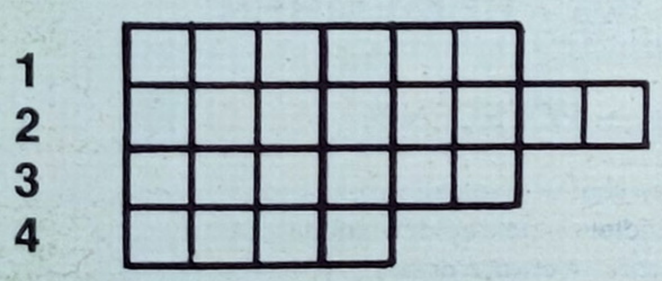

What does Amanda need?

1. The Queen is Sylvia's .....
2. The King likes .....
3. Amanda is not big, she is .....
4. This is the ....

Amanda need ....

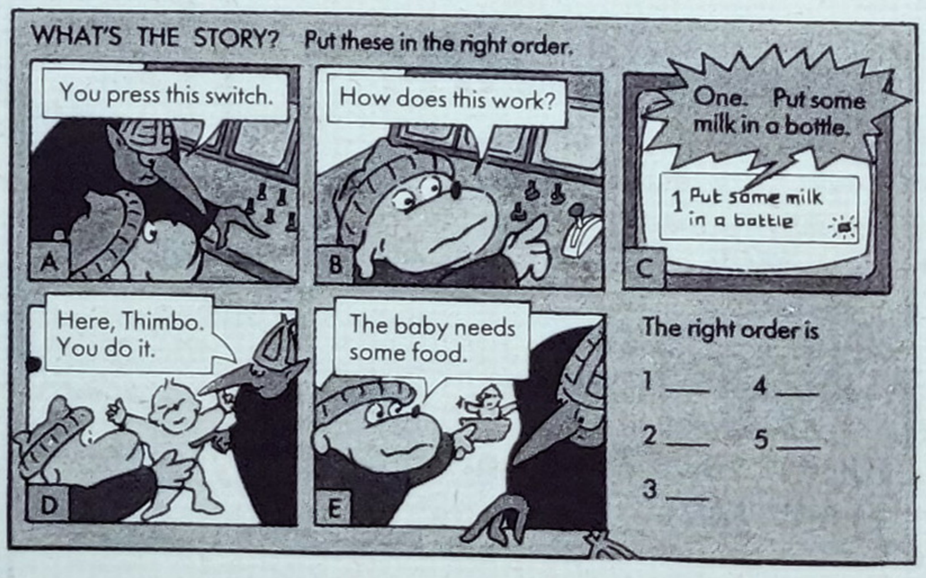

1B, 2A, 3E, 4C, 5D

Hej!

Witam po raz czternasty fanów Muzzy'ego. Nasza książeczka-podpowiadaczka ma już 60 stroniczek. Zauważyliście? Ciągle czekam na sygnały od tych, którzy kolekcjonują kącikowe kartki. Ciekawam czy się przydają, czy

DOKOŃCZENIE NA STR 14

Mniej tajemniczy TRYTON

Neptun, podobnie jak inne planety — Jowisz, Saturn i Uran, otoczony jest gromadą satelitów. Międzyplanetarna sonda „Voyager 2", która latem 1989 r. przeleciała w pobliżu Neptuna, dostarczyła wiele nowych danych o jego księżycach. Specjaliści z ośrodka astronomicznego w Pasadenie w Kalifornii zajmują się interpretacją oraz opracowywaniem przekazanych przez sondę zdjęć.

Sonda zbadała dwa znane już księżyce Neptuna — Trytona i Nereidę oraz odkryła 6 innych satelitów. Tryton trudny do obserwacji z Ziemi, ze względu na dużą odległość, był bardzo mało znany. Nie można było dokładnie określić nawet jego rozmiarów — średnicę wyliczano na 2200 — 4800 km. Dopiero obserwacje „Voyagera 2" pozwoliły bardziej uściślić te dane. Średnica Trytona wynosi 4000 km, co stawia go w rzędzie największych księżyców w całym Układzie Słonecznym.

W rejonie południowego bieguna Trytona odkryto błyszczącą plamę — prawdopodobnie polarne lody. Przypuszcza się, że jest to zamarznięty azot, który wcześniej wydzielał się z wnętrza tego satelity. Wydzielanie się gazu następuje w rejonie bieguna północnego, który skierowany jest ku Słońcu. W czasie lotu „Voyagera" na Trytonie było lato, a jego polarne lody intensywnie parowały. W ciągu neptunowego roku, który liczy 165 ziemskich lat, polarne lody na Trytonie wielokrotnie zmieniają swój zasięg. Azot paruje i przenika do atmosfery, a w okresie chłodniejszym spada w postaci „śniegu" i zasila polarne lodowce. Te zjawiska na Trytonie zauważone zostały także podczas prowadzonych od 1975 r. jego obserwacji z Ziemi za pomocą teleskopów. Zauważono wówczas, że satelita Neptuna okresowo rozjaśnia się lub ciemnieje, co jest wynikiem zmiany gęstości azotowej atmosfery.

„Voyager" odkrył 6 nowych księżyców Neptuna. Początkowo otrzymały one symbole liczbowe. Niedawno Komisja Nazewnictwa Międzynarodowej Unii Astronomicznej ochrzciła bezimienne satelity. Otrzymały one — zgodnie z tradycją — nazwy mitologiczne: Proteus, Despoina, Talassa, Larassa, Galatea i Najada. Są to imiona postaci związanych z władcą mórz Neptunem-Posejdonem. Neptun wraz z satelitami przedstawia dość dziwny układ. Przypuszcza się, że niektóre z nich zostały przechwycone przez gigantyczną planetę stosunkowo niedawno. Astronomowie przypuszczają, że Tryton też był kiedyś samodzielnym ciałem niebieskim, a dopiero później znalazł się w zasięgu przyciągania Neptuna. Z nowo odkrytych księżyców największy jest Proteus o średnicy ponad 420 km, a najmniejsza Najada ma niecałe 50 km średnicy.

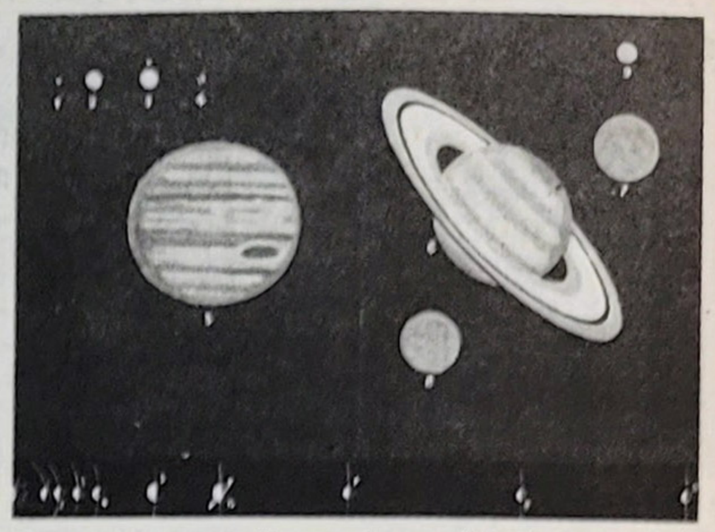

Na rysunku przedstawiono rzeczywiste proporcje wielkości planet Układu Słonecznego (góra) oraz ich odległości od Słońca (dolny pas). Planety te, licząc od Słońca, są następujące: 1 — Merkury, 2 — Wenus, 3 — Ziemia, 4 — Mars, 5 — Jowisz, 6 — Saturn, 7 — Uran, 8 — Neptun, 9 — Pluton

Tak wygląda Neptun sfotografowany przez kamery Voyagera 2 z odległości 310 mln km

REKLAMA ● REKLAMA

PROSPEKTY SAMOCHODOWE!!!

Chciałbyś otrzymywać od firm samochodowych (za darmo) wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe najnowszych modeli samochodów, motorów!!!

Przyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących otrzymanie prospektów.

(Cena katalogu 20 000 zł koszt przesyłki)

Twój adres weźmie też udział w losowaniu roweru marki BMX.

MOTO-FAN
Skr. poczt. 134
41-300 DĄBROWA-GÓRNICZA

ŚM-36

OŚMIOKLASISTO!

Nowa pozycja z serii Przyjaciel Ucznia
ZDAJĘ DO SZKOŁY ŚREDNIEJ
— LITERATURA
wraz z zestawami pytań egzaminacyjnych
JUŻ W KIOSKACH „RUCHU"!

ŚM-42

JUŻ TERAZ POMYŚL O PODRĘCZNIKACH!

Ćwiczenia UCZYMY SIĘ RYSOWAĆ dla uczniów klasy 1 i 2 szkoły podstawowej w serii Przyjaciel Ucznia Już w kioskach „RUCHU"!

ŚM-43

AUTOGRAFY TWOICH IDOLI!!!

Chcesz zdobyć autografy, najnowsze wiadomości, zdjęcia Twoich idoli muzycznych, filmowych, sportowych?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych Fan-clubów gwiazd MUZYKI, FILMU, SPORTU oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci na pewno w otrzymaniu upragnionych materiałów.

(Cena katalogu 20 000 zł koszt przesyłki)
MUSIC NEWS
PO BOX 134
41-300 DĄBROWA GÓRNICZA

ŚM-35

ANGIELSKI W PODRÓŻY

SUPERSZYBKI KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO W SYSTEMIE

SUPERNAUCZANIA (SUGESTOPEDII, SUPERLEARNINGU)

Kurs angielskiego w systemie supernauczania daje możliwość pełnego i swobodnego porozumiewania się w tym języku. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszej metody uczenia (superlearningu, sugestopedii) pozwala on — po starannym zapoznaniu się z metodą — zapamiętywać ponad 100 SŁÓW I ZWROTÓW DZIENNIE, BEZ WZGLĘDU NA ZDOLNOŚCI JĘZYKOWE UCZNIA. W odróżnieniu od wszystkich wydanych dotychczas w Polsce kursów językowych, supernauczanie zawiera elementy głębokiego oddziaływania psychologicznego: środki techniczne wprowadzające uczącego się w stan tzw. czujnej relaksacji, wielokrotnie zwiększając chłonność pamięci. Stosując się do wskazówek zawartych w części teoretycznej i ucząc się systematycznie, już PO MIESIĄCU KAŻDY MA SZANSĘ MÓWIENIA PO ANGIELSKU.

Oferujemy w sprzedaży wysyłkowej zestaw do nauki języka angielskiego metodą supernauczania (6 kaset magnetofonowych 2 podręczniki). Cena: 350 000 zł (płatne przy odbiorze).

F.H.U. „Level"
ul. Powstańców 2
44-282 Czernica
tel. (0-36) 223-76

ŚM-40

UWAGA CHŁOPCY, ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Jeżeli ukończyłeś szkołę podstawową, a nie przekroczyłeś 18 roku życia i chcesz uzyskać zawód oraz mieć zapewnioną pracę po ukończeniu nauki, zgłoś się do Dyrekcji **Zasadniczej Szkoły Górniczej KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „S O Ś N I C A" w Gliwicach, ul. Sikorskiego 132, tel. 32-03-91 wew. 43-80, 43-81.**

W naszej szkole możesz kształcić się w następujących kierunkach:

— Górnik kopalni węgla kamiennego
— Mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— Operator maszyn i urządzeń przeróbczych
— Elektromonter górnictwa podziemnego
— Monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej

Po ukończeniu jednej z podanych specjalności możesz kontynuować naukę w trzyletnim Technikum Górniczym w Zabrzu.

Warunkiem przyjęcia do ZSG jest uzyskanie zaświadczenia podpisanego przez lekarza górniczej służby zdrowia, stwierdzającego przydatność kandydata do zawodu górniczego. Skierowania na badania wydaje dyrekcja szkoły, do której należy zgłosić się osobiście.

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA:

— wysoką comiesięczną pomoc materialną płatną w gotówce,
— premię w wysokości 50% pomocy materialnej,
— dodatek adaptacyjny dla uczniów klas III odbywających praktyczną naukę zawodu pod ziemią w wysokości 20% podstawy pomocy materialnej,
— ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z internatu,
— uczniowie mieszkający w internacie, oprócz bezpłatnego zakwaterowania, otrzymują całodzienne wyżywienie, za które potrąca się im 50% wysokości pomocy materialnej, traktowane jako częściowe pokrycie kosztów wyżywienia,
— odzież roboczą na zajęciach praktycznych oraz ekwiwalent pieniężny za umundurowanie,
— bezpłatną opiekę lekarską górniczej służby zdrowia,
— 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie letnich wakacji (lipiec, sierpień),
— korzystanie z wakacji na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Ministerstwu Edukacji Narodowej,
— absolwentom naszej szkoły zalicza się okres 3 lat nauki w szkole do wysługi lat i nagrody jubileuszowej.

A co najważniejsze!!!

Po ukończeniu naszej szkoły KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „S O Ś N I C A" zapewni Ci pracę w wyuczonym zawodzie.

Dojazd do szkoły autobusami linii nr 32 lub 702 z Gliwic lub Zabrza.

ŚM-31

DOKOŃCZENIE ZE STR 13

pomagają „oswajać" język angielski. Napiszcie!

W księgarniach Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki są książki: „Muzzy in Gondoland" i „Muzzy comes back", są też komplety kaset i książeczek-czytanek. Powiedzcie o tym swoim nauczycielom. Mając kasety, można częściej spotykać się z Gondolandczykami, no i — słuchać. Przyswajać sobie prawidłową wymowę. To bardzo ważne!

Do zobaczenia — już dzisiaj w TV. Hej!

B. Górska

VOCABULARY

That's clever — to jest sprytne
I'm clever — ja jestem sprytny
Clever baby — mądre dziecko
The baby needs some food — dziecko chce jeść (powinno coś zjeść)
Go slowly! — idź powoli!
Don't worry! — nie martw się!
I can — potrafię
Go inside! — wejdź do środka!
Follow me! — idź za mną!
No one can get in — nikt nie może wejść
Press! — naciśnij!
Turn! — pokręć, nastaw!

REMEMBER

Uwaga — POLECENIA

Press that switch! — naciśnij guzik!
Turn the handle! — pokręć dźwignią!
Open the door! — otwórz drzwi!

You press the switch and the door go up.
Naciskasz guzik i drzwi unoszą się do góry.

Now you press the other switch and the door come down.
A teraz naciskasz inny guzik i drzwi opadają.

It's all right now! — *Teraz jest wszystko w porządku!*

Jeżeli udzielamy instrukcji (poleceń), to zdania powinny być wyrażone w trybie rozkazującym. Powinny być krótkie, bez zbędnych informacji.

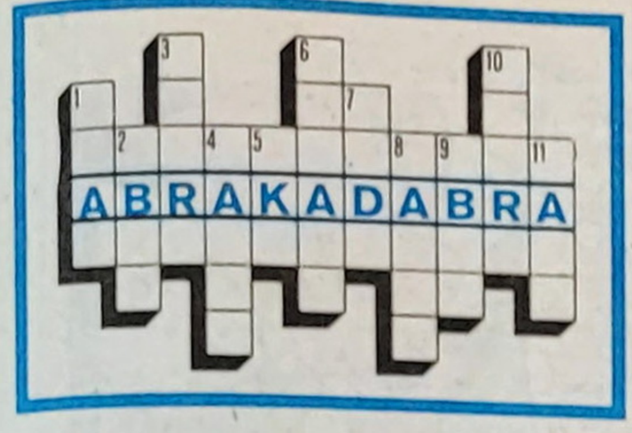

ZDJĘCIE

Z którego negatywu: A, B czy C wykonane zostało górne zdjęcie?

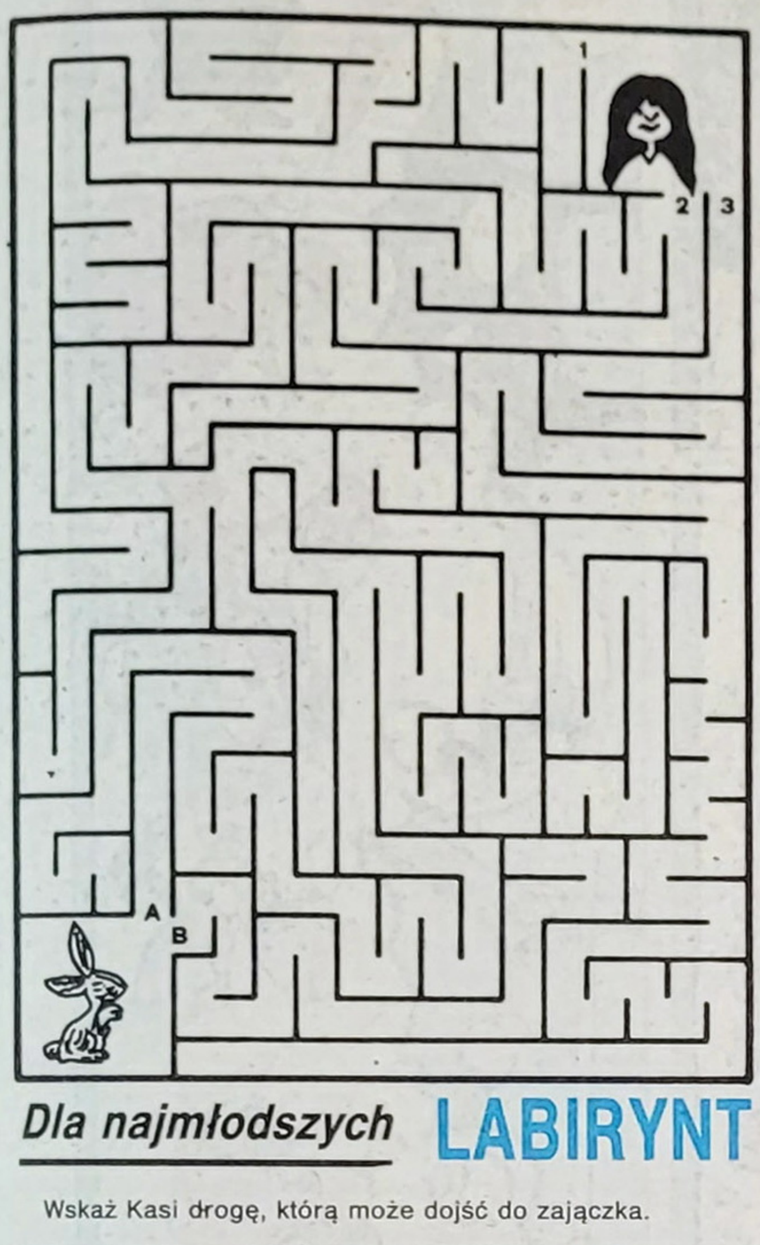

Dla najmłodszych LABIRYNT

Wskaż Kasi drogę, którą może dojść do zajączka.

Zadanie premiowane nr 965

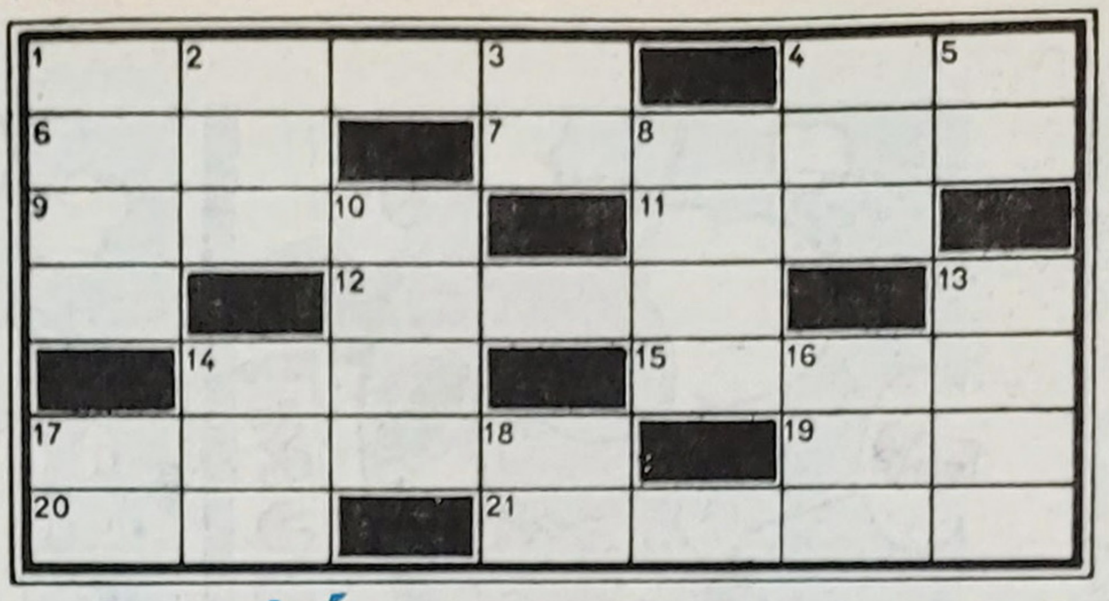

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 965".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 złotych.

POZIOMO: 1) łuk wielkiego koła na powierzchni Ziemi łączący oba bieguny geograficzne; zerowy — przechodzi przez Greenwich, 4) drzewo kojarzące się z Janem Kochanowskim, 6) żerdź, 7) malarka lub aktorka, 9) potocznie: gąsienica, 11) pisemny przekaz do banku polecający wypłacenie oznaczonej sumy pieniędzy, 12) ocena szkolna niższa od szóstki, 14) izba więzienna, 15) wielka liczba osób; tłum, 17) ostro uwydatniająca się różnica, 19) lina służąca do przymocowywania statku do nabrzeża, 20) dwie osoby, 21) krótkie, zabawne opowiadanie z dowcipnym, często nieoczekiwanym zakończeniem; dykteryjka.

PIONOWO: 1) tylna część sklepienia czaszki, 2) solenizant z 10 września, 3) mityczny lotnik, syn Dedala, 4) drży na osice, 5) skrzynia, 8) jeden z lekkoatletów, 10) najmniejsze, cienkościenne naczynie krwionośne tworzące sieci, które łączą najmniejsze tętnice z najmniejszymi żyłami; naczynie włosowate (przestaw litery w wyrazach arka + lipa), 13) dawne więzienie, loch więzienny, 14) w piłce nożnej: podanie piłki ze skrzydła do gracza na przedpolu bramki, 16) jednostka monetarna Portugalii, 17) 60 sztuk, 18) część USA, np. Alabama, Ohio.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 952 z 26 numeru „Świata Młodych" z dnia 31.03.1992 r.

Rabunek, ratunek, gatunek, gagatek, bogatka, borówka, parówka, pasieka, zasieki, zacieki, pacierz, pancerz, koncert, komfort, kamfora, kariera, bariera, bandera, kandela, Katerla, usterka, uszanka (uszatka).

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:

Tomasz Barylski — Szprotawa, Natalia Bień — Nowa Wieś, Janusz Duda — Kraków, Łukasz Jarząb — Łopuszno, Janina Pietrzak — Kołobrzeg, Sylwia Stańczy — Lidzbark Warmiński, Sylwia Szczygielska — Lesznowola, Rafał Tendaj — Rzeszów, Aldona Tokarczyk — Zwoleń, Agnieszka Zalewska — Łomża.

BLIŹNIACZE KWADRATY

Na tym rysunku można znaleźć trzy bliźniacze kwadraty, tzn. zawierające takie same „wnętrze". Czy na wyszukanie ich wystarczą Ci trzy minuty? Zapisz swój wynik sposobem szachowym i porównaj z tym, który ukaże się za tydzień.

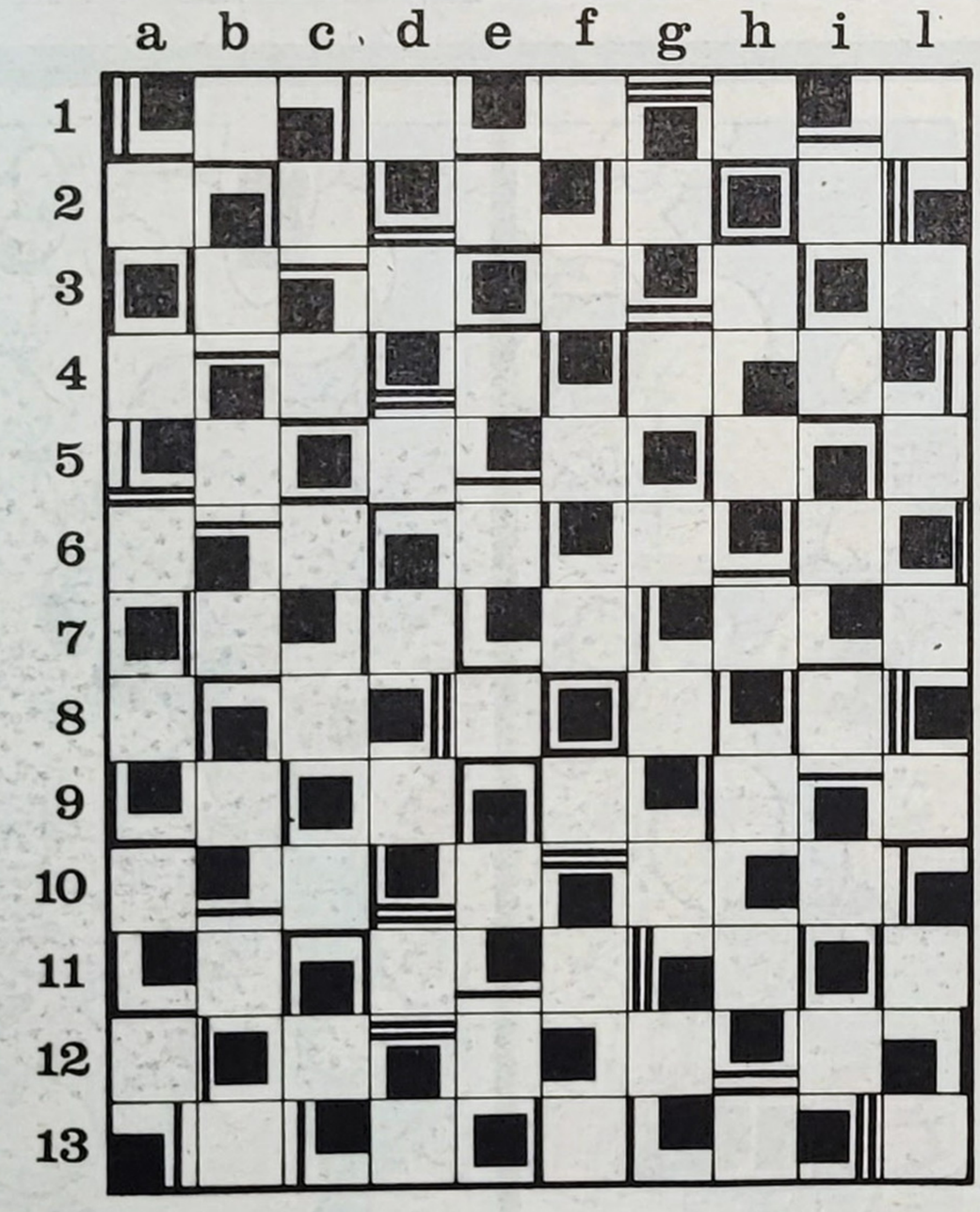

Autor: STANISŁAW BISKO oraz wg *„Eureki"* i *„Mondo Enigmistico"*

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

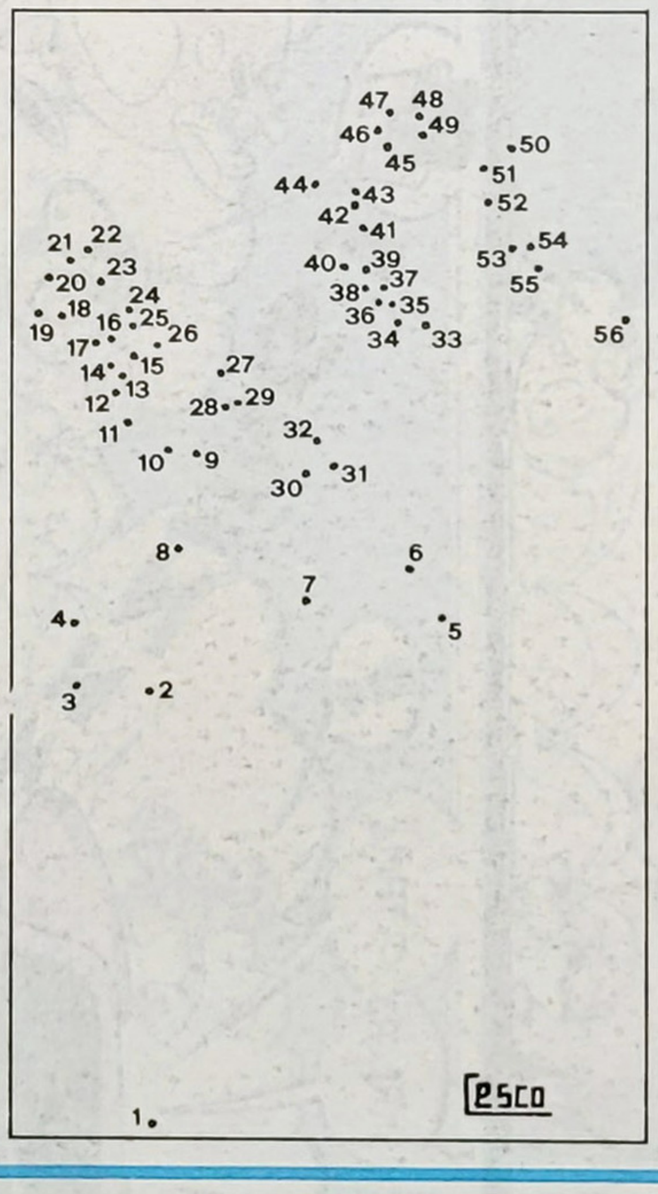

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu poziomo i pionowo:

1) ze szkolnej ławy, 2) artysta wyspecjalizowany w projektowaniu i urządzaniu wnętrz i wystaw sklepowych, 3) zakątek, 4) pocięcie na kawałki:

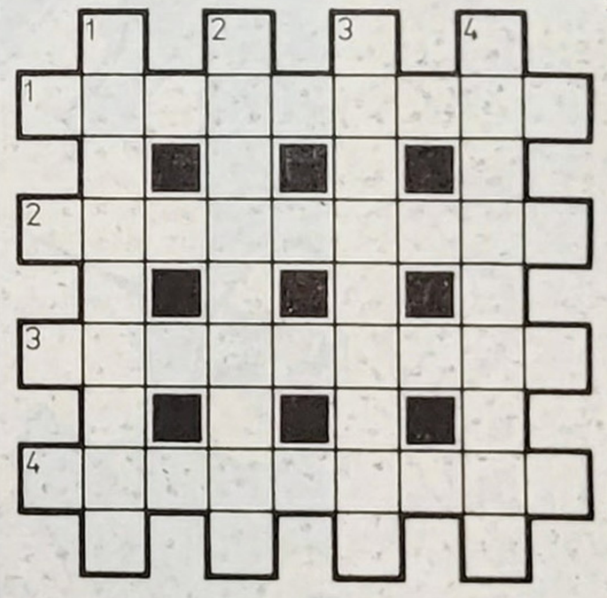

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 40 (4980)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Jola Barszcz i Danuta Nojszewska

ŁAPAĆ FOMOLA

20
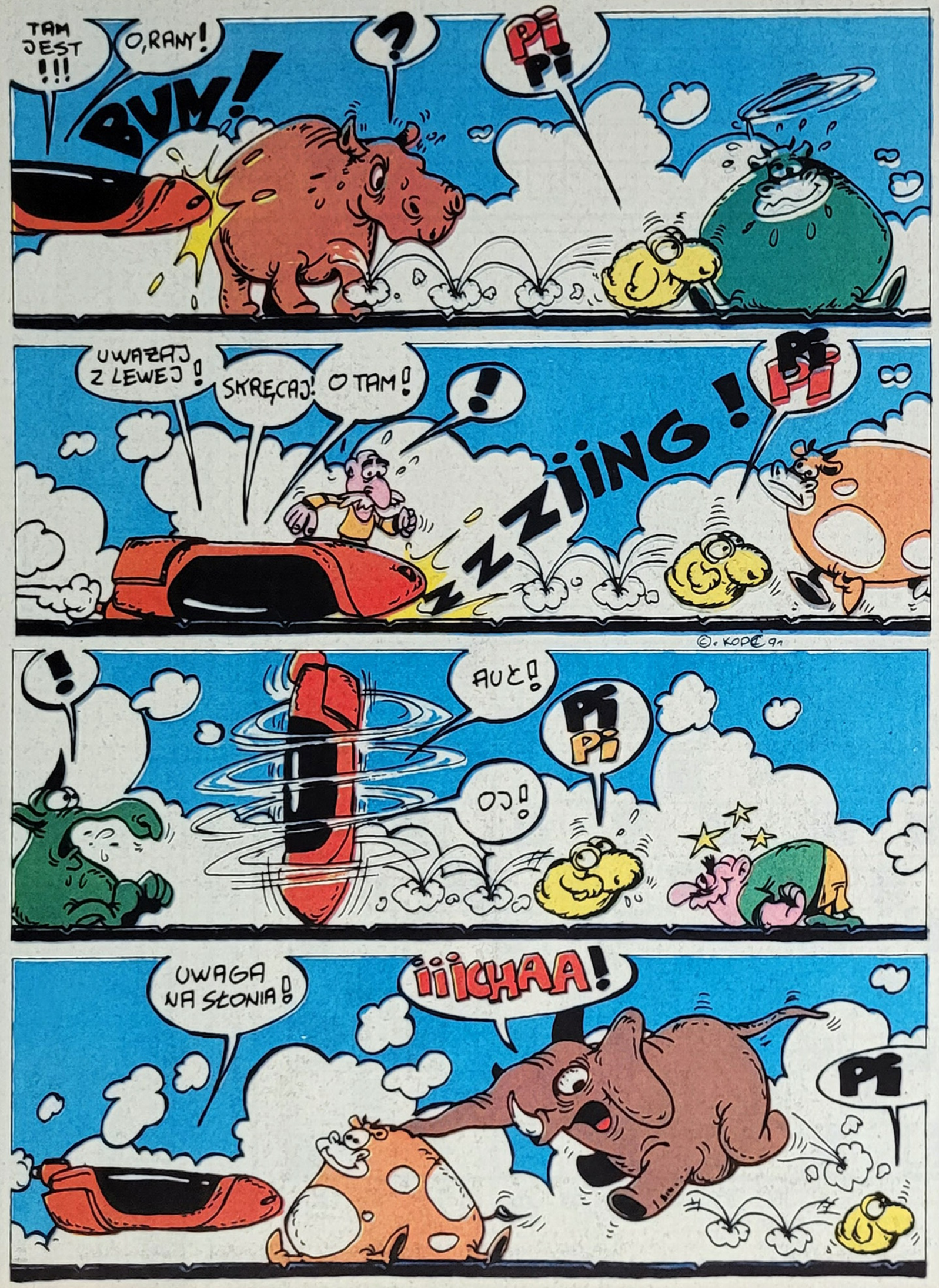
Scenariusz: KONRAD T. LEWANDOWSKI
na motywach opowiadania Tomasza Kołodziejczaka pt. *„Po co żyją Fomole”.*
Rysunki: KRZYSZTOF KOPEĆ